Nr. 41. Środa, 19 Lutego 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60·— K
półrocznie	30·— „
ćwierćrocznie	15·— „
miesięcznie	5·— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·— K
półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Sytuacya bojowa.

Z dnia 17 lutego 1919.

Biuro prasowe N. D. W. P. podaje:

Dzisiaj rano nieprzyjaciel atakował Zboiska, Pohulankę i Pasieki Miejskie. Pułki nasze odrzuciły nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty.

Nieprzyjacielskie ataki, rozwijące się od Janowa i Rzęsny Ruskiej na Mszanę i Kamienobród, zostały udaremnione uderzeniami kombinowanemi grup pułkowników Kulińskiego i Sikorskiego, które rozbiły znaczne siły nieprzyjacielskie, biorąc 100 jeńców i 3 karabiny maszynowe. Zajęły przytem Wielkopole, Stradcz, Wroców, Domażyr i Rzęsnę Ruską. Równoczesne gwałtowne ataki ruskie na Bartatów zostały odparte. Oddziały generała Zielińskiego odparły silne ataki na Lubień i zajęły Dobrostany i Wolę Dobrostańską.

Nasze straty minimalne.

Lotnicy nasi rzucili bomby na Kulików, Laszki Murowane, Doroszów i Dublany.

Lwów 18 lutego 1919.

Nie poddani lecz obywatele.

Noty niemieckiego rządu ludowego z upodobaniem używają określeń, a nieraz kłócących się z demokratycznym rzekomo ustrojem dzisiejszej Rzeszy. Tak n. p. o Polakach podległych ongi berłu pruskiemu wyrażają się stale jako o „poddanych“ (*Untertane).*

Jestto co najmniej niewłaściwe, a świadczy, iż republika niemiecka wielu rzeczy nowych nauczyć się musi, a równie wiele starych oduczyć się jej wypadnie.

Byliśmy „poddanymi“, lecz na szczęście już to przeszło. Strasznej wojnie światowej mamy do zawdzięczenia, iż odjęte nam zostało poddaństwo. Ono spadło na Polskę razem z grabieżą, której dopuścili się na niej bezzecni sąsiedzi. Zabrali nam ziemię. a nas zakuli w łańcuchy, uczynili nas niewolnikami, bo to jest synonim „poddanych“. Byliśmy przychodniami we własnym domu i sługami obcych panów. Nie mieliśmy własnej woli, jeno wypełniać nam kazano wolę cudzą. Ta zaś wola zdążała do naszego zniszczenia.

W Rossyi i Niemczech otwarcie system rządowy wytknął był sobie za cel zagładę polskości. Ustawodawstwo nie szukało tam żadnych osłonek, a kierujący politycy i monarchowie z cyniczną otwartością powtarzali raz po raz, że musimy na wieki zostać ich poddanymi.

Austrya zrazu tym samym zdążała szlakiem. Lecz po klęsce włoskiej i po Sadowej spostrzegła, że daleko w ten sposób nie zajdzie. Więc pazury wciągnęła w drapieżne łapy i pokryła się kożą baranka. Dała nam nawet pozory swobody i kazała radować się nimi. A jednak w głębi pracowała niemniej gorliwie, jak jej towarzyszki, nad tem, by w Polakach mieć poddanych. Zaszczepiała w nas jad specyalny, który kumulując się w organizmie narodowym, zmniejszał stale jego odporność jego energię, a blekotem zasłaniał spojrzenie. Byliśmy więc poddanymi tak samo w Austryi, jak w Prusiech i Rossyi. Lecz Austrya poszła w rozsypkę, a wielka niemoc opanowała Rossyę. Więc dziś już tylko Niemcy upominać się mogą o swych polskich poddanych. I upominają się wytrwale pomimo wszelkich przewrotów, jakim poddała ją zasłużona pomsta losu. Ni to w przystępie nieuleczalnej manii, ilekroć im wypadnie mówić o Polakach, którzy byli poddanymi Niemiec, mówią o „poddanych niemieckich używających polskiego języka“.

A jednak na nic to się nie zdało. Będą musiały z czasem Niemcy wymazać owe określenie ze swego słownika. Nawet w niedługim czasie, nawet na zawsze. W niedługim czasie, gdyż kongres pokojowy prac swych przewlekać nie będzie w nieskończoność, a rzeczą już dziś jest pewną, że nas na pastwę odwiecznego wroga nie wyda. Na zawsze zaś, gdyż nowy ustrój Europy tak właśnie ma się skrystalizować, by nagłemu niebezpieczeństwu, grożącemu jej ze strony Niemiec położyć niepokonaną tamę. Podwaliną zaś tej tamy nie może być nic innego, jeno niezawisła i silna Polska.

Zatem nietylko przestaliśmy być poddanymi, lecz wogóle nigdy już nimi nie będziemy. Tego nie zmienią żadne jawne, ni podziemne knowania Niemiec i ich popleczników. Próżno szczerzą zęby; połamią je, a orzecha nie zgryzą.

Teraz każdy Polak jest obywatelem swej Ojczyzny. To jest najistotniejsze znaczenie ewolucyi, którą przebyła Polska, to jest zarazem drogowskaz jej przyszłości.

Cóż za olbrzymia dokonała się przemiana! Ale też trzeba ją odczuć i ocenić należycie. A nie łatwo komuś, kto tak długo trzymany był w ciemnicy, odrazu po wyprowadzeniu na słońce stanąć krzepko i poruszać się raźnie. Poddaństwo nas nie złamało, nie zniszczyło. Z drugiej jednakże strony nie przeszło bez śladu. „Poddanych“ wczorajszych musiała przeniknąć stęchlizna kaźni. Długoletnia niewola jak pleśnią pokryła powierzchnię dusz. Pleśń tę usunąć nam czemprędzej. Niegodną bowiem byłoby rzeczą dla wolnego obywatela, zachować w czynach, a choćby tylko myślach bodaj najdrobniejsze szczątki tego sposobu myślenia i działania, do jakiego zmuszano go, dopóki był poddanym.

Obywatel niechaj raduje się, że ma nakoniec znowu własną ziemię, ma własną wolę własne prawo stanowienia o sobie. Niechaj korzysta w pełnej mierze z tych dobrodziejstw, lecz niechaj pamięta również o obowiązkach, jakie ciążą na obywatelu. Trzeba silnego przejęcia się szerokich kół poczuciem obywatelskości — zwłaszcza u nas w Galicyi, gdzie tak podstępnie pracowano nad tem, by zabić w nas poczucie obywatela polskiego. Wszystko stało tu *sub specie* interesów rządowych i dynastycznych. Odpowiednio do tego urządzona była cała machina życia politycznego, społecznego, nawet ekonomicznego. I wytworzyła się specyalna rutyna, osobna umiejętność krzywdzenia kraju przez rząd centralny pod pozorem sprzyjania krajowi. Najlepsze intencye i wysiłki polskiego stanu urzędniczego nie mogły tego zmienić.

Wytworzył się biurokratyzm, panowanie szymla; zabijano z ich pomocą słuszność i sprawiedliwość, tłumiono najbardziej uprawnione żądania, najżywotniejszym potrzebom odmawiano uwzględnienia.

Znaczyłoby to, Polsce u wstępu zaraz do nowego życia rzucić kłody pod nogi, gdyby choć najlżejsze zatrute tchnienia przekraść się miały z zaduchu austryackiego poddaństwa na przestworza nowej doby.

Dusze wykąpcie się w kryształnym zdroju swobody; oczy nie kryjcie się przed jej słońcem, jakby ono wypalić was chciało; czyny, składajcie coraz nowe świadectwo tej prawdzie, że nie ten lub ów z naszego grona, lecz że wszyscy Polacy przestali być poddannymi obcych panów i... tradycyi poddaństwa; że każdy Polak, na jakimkolwiek stawiony posterunku, to prawdziwy obywatel, godny zdobić się w wieniec obywatelstwa i zdolny sprostać zadaniom, jakie w charakterze obywatela ma do spełnienia!

Tymczas. Regulamin Sejmu Polskiego.

Tymczasowy regulamin Sejmu obejmuje 55 artykułów. Obowiązuje on aż do chwili uchwalenia przez Sejm ostatecznego regulaminu sejmowego na wniosek komisyi regulaminowej, wybranej przez Sejm. Ważniejsze postanowienia tego regulaminu są następujące:

1. Językiem obrad jest język polski, którego wyłącznie mają używać wszyscy przemawiający w Sejmie.

2. Do prawomocnej uchwały i wyborów wymaganą jest obecność na sali przy-

O Gdańsk i Pomorze Gdańskie.

Uzasadnienia naszych praw do Bałtyku omawia w aktualnej broszurze (Kraków 1919. Nakład księgarni S. A. Krzyżanowskiego). Antoni Chołoniewski. Polska — zdaniem jego — oczekuje od kongresu narodów przyznania sobie wybrzeża morskiego i dogodnego portu w trojakim celu: aby módz swobodnie porozumiewać się ze światem; aby w gospodarstwie swem, obejmującem obszar 300.000 kl. kw. i mieszczącem około 30 milionów ludności, módz rozporządzać własną drogą morską; wreszcie, aby zawładnąć ujściem jedynej swej arteryi wodnej, rzeki nawskróś polskiej, Wisły. Aby tego dopiąć, nie potrzebuje Polska sięgać po własność sąsiadów; wystarczy jej zwrot Gdańska i Pomorza gdańskiego, historycznie i geograficznie naszego.

Wszak w zaraniu swego bytu, za pierwszych Piastów Polska obecną już była na wybrzeżu bałtyckiem. Sięgała tu władza pierwszego króla polskiego Bolesława Wielkiego, którego prawnuk Bolesław Krzywousty, rozciągnął swą zwierzchność od ujścia Wisły poza Szczecin.

Polska w podziałach rozluźniła spoistość wybrzeża bałtyckiego z jego macierzą, równocześnie zaś nadciągało ku granicom naszym niebezpieczeństwo, później tak groźne, w postaci rycerzy Zakonu krzyżackiego, którzy pod płaszczykiem nawracania pogan ukrywali swoje zaborcze instynkty, nie odrzucając żadnych środków walki, byle jeno ujarzmić przeciwnika.

Rozpoczęło się krwawe zmaganie Gdańska z niemieckim zalewem. Związek jaszczurczy, z kolei związek pruski nie szczędzą wysiłku byle jeno zrzucić z siebie przytłaczające nieznośnie jarzmo obce. W końcu w roku 1454 wszystkie stany z Gdańskiem na czele wypowiadają jawnie posłuszeństwo Zakonowi, wyprawiając uroczyste poselstwo do Kazimierza Jagiellończyka z prośbą, aby te kraje niegdyś Polsce zabrane, z powrotem do niej przyłączył. Rok 1466 stał się rokiem pogromu potęgi krzyżackiej i powstrzymał jej napór na Wschód na trzy stulecia. Dopiero rozbiory Polski zapoczątkowały drugi okres niewoli gdańskiego Pomorza.

Reasumując przeszłość dziejową, stwierdza Chołoniewski, że Pomorze i Gdańsk wyłoniły się z mroków historyi z obliczem polsko-lechickiem, że dwukrotnie przez Niemców napadnięte, pozostawały pod najezdniczą ich władzą łącznie trzy stulecia, gdy sześć i pół wieków, więc dwa razy tak długo, były organiczną częścią składową Polski. Prawo historyczne jest zatem w całej swej rozciągłości po naszej stronie. Czasowymi tylko wdziercami byli i są Prusacy na gdańskiem Pomorzu.

Pomimo niebywałego terroru niemczyzny, Pomorze posiada i dzisiaj na znacznej przestrzeni charakter zdecydowanie polski. Ludność polska zajmuje w całości dwa powiaty nadmorskie: wejherowski i pucki, oraz częściowo powiat gdański górny. Długość polskiego wybrzeża wynosi około 70 klm., ponadto dwa razy tyle czyni półwysep helski, ale jeszcze i dalej ku zachodowi, po za historycznym obszarem Rzeczypospolitej, spotykamy słabo tlejące szczątki gwary polsko-kaszubskiej. Lekceważyć ich dzisiaj nie wolno.

Podług urzędowej statystyki pruskiej z r. 1910, ludność polska w powiatach nadmorskich wynosi: w wejherowskim 54 prc. w puckim 70 prc. Obliczenia polskie poprawiają te cyfry na 63 i 74, aczkolwiek nie brały w rachubę mas robotniczych, które pod naciskiem szykan wszelkiego rodzaju emigrować musiały za zarobkiem do Nadrenii i Westfalii, wrócą jednak przy zmianie warunków życia na Pomorze. Jeśli pamiętać zechcemy o bezwzględności, z jaką fałszowano statystyki urzędowe pruskie, wówczas i wyniki niemieckich badaczy, mówiące o „über 85 prc. polnisch“ — zmienić wypadnie odpowiednio; okaże się, że bezpośrednio nad brzegiem morskim ludność polska wynosi co najmniej 90 prc. A więc i drugie z rzędu prawo, prawo faktycznego narodowego posiadania, prawo etniczne, popiera w całej pełni nasze pretensye do Pomorza gdańskiego.

Pozostaje jeszcze żywa wola ludności polsko-pomorskiej, która w ciągu lat niewoli wszystkimi dostępnymi sobie środkami manifestowała gorące pragnienie odzyskania niepodległego bytu wspólnie z całą Polską. Wojny Napoleońskie i wiosna ludów 1848 r. odbiły się tutej donośnem echem, pociągając za sobą liczne ofiary. W pierwszym odruchu czynną była szlachta, w drugim brało już udział włościaństwo. Podobnie, jak cały zabór pruski, przeszła polska ludność Pomorza po tej ostatniej próbie wybicia się na wolność, do zaciętej obrony bytu narodowego środkami pokojowymi: ruch oświatowy, kulturalny, organizacyjny zataczał coraz szersze kręgi; w pierwszych szeregach kroczyła zawsze, mimo strasznych prześladowań i procesów, polska prasa. Składaniem mandatu poselskiego stale w ręce polskie, stwierdzała ludność pomorska dobitnie, dokąd czuje się przynależną. Należeć ona może do Polski i tylko do Polski!

A sam Gdańsk? Wedle statystyki pruskiej liczy 3 prc. Polaków; wedle polskiej— 12, prc., choć i ta cyfra jest bardzo względna, a zmienione warunki polityczne podwyższą ją znacznie. Z pod obcego nalotu wyziera tutaj wszędzie kultura polska; niema wprost chyba na dawnych obszarach Rzeczypospolitej — poza jej stolicami — grodu, który przechowałby do dni naszych tyle zabytków i pamiątek polskich, gdzieby Orzeł biały wybijał się co krok nieledwie na naczelne miejsce. Prawda, że język niemiecki panował tutaj i za czasów Rzeczypospolitej, nie zaprzeczą jednak mimo to nawet pisarze niemieccy, że obywatele gdańscy posiadali zawsze pełne poczucie przynależności do Państwa Polskiego, czego niejednokrotnie składali dowody; że ponadto sami odczuwali konieczność równorzędności praw języka tego z polskim.

Prusactwo szerzy w Europie geograficzny „pewnik“, iż Gdańsk leży wprawdzie blisko polskiego obszaru językowego, jest jednak odeń odcięty obszarem niemieckim. Stan taki wytworzyła polityka hakatystyczna, powstrzymująca wszelkimi środkami dopływ

najmniej stu posłów. W razie sswierdzenia przez Marszałka, czy to z własnej inicyatywy, czy to na żądanie którego z posłów, że w Izbie niema kompletu, Marszałek posiedzenie zamyka, albo odracza na czas, który uzna za stosowny.

3. Wszyscy mowcy, zabierający głos do porządku dziennego, przemawiają z mownicy, zwracając się do Sejmu. Mowy nie wolno odczytywać. Zakaz ten nie dotyczy jednak przedstawicieli Rządu albo referentów komisyi. Za zgodą Marszałka mowca może odczytywać dokumenty i akty, na których swój wywód opiera.

4. Celem przygotowania przedmiotów obrad sejmowych postanawia Sejm komisye stałe dla pewnego rodzaju spraw na czas sesyi sejmowej, specyalnie dla spraw poszczególnych. Komisye mają się składać z 30 albo 31 posłów, wybieranych według klucza, odpowiadającego sile liczebnej grup poselskich.

5. Posłowie otrzymują jako zwrot kosztów utrzymania ryczałt miesięczny w kwocie 1500 marek, płatnych z góry, wolnych od wszelkiego zajęcia.

W razie odroczenia Sejmu ryczałt będzie się wypłacał tylko za pierwsze dwa miesiące przerwy. Posłowi nie wolno zrzec się prawa poboru dyet poselskich.

Marszałek otrzymuje oprócz dyet 30 tysięcy marek rocznie na reprezentacyę.

Głosy prasy polskiej.

Wznawiamy ten dział przedwojenny w naszem piśmie, oświetla on bowiem dążenia i poglądy społeczeństwa, znajdujące swój wyraz za pomocą prasy.

W ostatnich dniach warszawski korespondent *Czasu* — o czem już onegdaj donieśliśmy — zaniepokoił opinię sfer politycznych i finansowych Galicyi pogłoską, jakoby Minister skarbu Englich zamierzał drogą rozporządzenia ministeryalnego wprowadzić reformę waluty w Polsce, tego rodzaju, że właściciele koron otrzymaliby za nią odpowiednią ilość „lechów“ wedle kursu franka, czyli, że Galicya, jako posiadająca największą ilość koron, zostałaby mocno pokrzywdzoną. Warszawski *Przegląd Wieczorny* wyjaśnia na podstawie autentycznej informacyi, że sprawa tego znaczenia uregulowaną zostanie nie drogą rozporządzenia ministeryalnego, ale jedynie uchwałą sejmową. Rzecz to oczywiście wielkiej wagi, to też z upoważnienia Komisyi Rządzącej, referent skarbowy dr. Steczkowski, zwoła, jak się dowiadujemy, na ostatnie dnie bieżącego miesiąca ankietę do Krakowa, w której wezmą udział ekonomiści, dyrektorowie instytucyj finansowych, reprezentanci Izb handlowych i przedstawiciele rolnictwa.

Prasa polska najobszerniej zajmowała się w przeszłym tygodniu zadaniami otwartego właśnie polskiego Sejmu konstytucyjnego. *Kuryer Poznański* nawołując do wytworzenia zwartej większości narodowej w Sejmie, którego czekają nie mniejsze zadania, jak ongi wielki Sejm czteroletni, wyraża zapatrywanie, że nie będzie on mógł zająć się odrazu ułożeniem całej konstytucyi, a będzie się musiał ograniczyć jedynie do uchwalenia choćby prowizorycznych artykułów, dotyczących najwyższej władzy w Państwie i określenia najgłówniejszych przepisów o wykonywaniu rządów. Pozatem i ustanowieniem tej władzy najwyższej Sejm musi zająć się wyłącznie sprawą wojska i skarbu, celem obrony granic Rzeczypospolitej; po długich miesiącach bezładu i niemocy musi naród okazać swą zdolność prawnotwórczą i swą siłę zdecydowaną w odparciu zamachów tylu wrogów. Zauważyć przy tej sposobności musimy od siebie, że sprawa wojska będzie musiała być załatwiona w porozumieniu z koalicyą, która być może zażąda od nas poddania wojska pod najwyższe kierownictwo swoje, podobnie, jak zażądała od Belgii, aby król jej zrzekł się czasowo swej naczelnej władzy wojskowej, co też rzeczywiście uczynił.

Kuryer Warszawski w artykule „Kartki ulotne“, w którym nazywa przemówienie przewodniczącego z tytułu starszeństwa, Ferdynanda ks. Radziwiłła „głosem z ruin“ daje taki pogląd na obecnie zebrany Sejm: „Jest dziś szukanie nowych dróg i nowych słońc dla odrodzonej Ojczyzny. Błąkać się będą oczywiście i teraz po sali sejmowej i literaturze partyjnej szablonowe etykiety reakcyi, konserwatyzmu i postępu, ale właściwie niema w konstytuancie polskiej ani jednego stronnictwa, któreby usiłowało płynąć przeciw fali. Cały Sejm jest jakby warstatem rowolucyi, cała dusza Sejmu rewolucyonistką, a wielki spór będzie w zasadniczej swej treści tylko walką dwu rewolucyonizmów, z których jeden chce zową Polskę wzorować na demokratyzmie wielkich republik zachodu, a drugi na sproletaryzowaniu życia przez komunizm wschodni, jeden chce z ludu wydobyć wielkość narodu — drugi chce naród zamienić w motłoch; jeden chce budować rzeczpospolitą dla wszystkich, drugi tłumowładztwo polskie, dla robotników i chłopów; jeden pragnie wydziedziczonych zaprosić do stołu biesiadnego, drugi wszystkich biesiadników zamienić w parobków. Bój naszych rewolucyonizmów jest właściwie tylko nową walką wschodu i zachodu. To, co w nowym Sejmie ochrzczone będzie przez dalszą i bliższą rodzinę Leninów rossyjskich mianem „konserwy“ niema nic wspólnego z Radziwiłłowskim „głosem z ruin“, lecz stanie się marsylianką polską, w wielkich zapasach o zwycięstwo ducha zachodniego, o chleb i wolność dla wszystkich, a tryumf kultury demokratycznej zarówno nad kapitalistyczną reakcyą starej Europy, jak ochlokratyczną reakcyą bolszewickiej Rossyi“

Głos Narodu poświęcił dłuższy artykuł wznowionej działalności p. Stapińskiego, który na wiecach przedwyborczych i w świeżo uruchomionym *Przyjacielu Ludu* wzywa włościan, aby nie stawali do poboru wojskowego i nie płacili podatków. Charakterystycznem jest pismo karnego sądu krajowego w Krakowie, które pod przymusem musiał zamieścić *Przyjaciel Ludu*, a dotyczące konfiskaty za artykuł „Na co mamy wojsko?“ Sąd ten orzeka owem pismem, na wniosek prokuratoryi Państwa, że wspomniany artykuł zawiera znamiona występku z licznych paragrafów kodeksu karnego, „albowiem przez łżenie, szyderstwa i nieprawdziwe przedstawiania usiłuje pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw armii i władzom rządowym, obwinia fałszywie wojsko o czyny karygodne i honor każące, oraz pogardliwe przymioty i wystawia je na publiczne pośmiewisko“. Artykułu takiego — zauważa *Głos Narodu* — byłby się Stapiński nie odważył pomieścić za czasów Austryi, nawet gdy już konała i zapytuje, czy tego rodzaju działanie jest tylko „występkiem“, czy też wprost zbrodnią zdrady kraju.

Ze świata.

= Konferencya pokojowa odbyła w piątek trzecią sesyę plenarną. W czasie posiedzenia Wilson, prezes Komisyi dla opracowania projektu Ligi narodów, odczytał treść projektu. Idzie w nim o poparcie współpracy narodów dla zapewnienia im wzajemnej zgody i pokoju. oraz o ustalenie stosunków szczerych, sprawiedliwych i uczciwych, normowanych prawem międzynarodowem i skrupulatnego przestrzegania traktatu. Akcya pokojowa odbywa się na naradach sesyjnych w Radzie wykonawczej i w nieustającym międzynarodowym sekretaryacie. Każda ze stron rozporządza na zebraniu delegatów co najmniej jednym głosem, a może ich mieć najwyżej trzy.

= Prasa paryska powszechnie stwierdza, że mowa Eberta na zgromadzeniu narodowem niemieckiem najzupełniej odpowiada zachowaniu się rządu niemieckiego w ostatnim czasie.

Petit Journal życzy Ebertowi i jego zwolennikom takiego zimnego tuszu, jakim on sam lubi posługiwać się w pismach, ażeby przywrócić im zdrowy rozsądek.

Petit Parisien powiada: Ebert i kasta wojskowa żyją jeszcze i koniecznie potrzebują nauczki.

Matin pisze: Prasa niemiecka, ma na celu połączenie Niemiec z Austryą niemiecką, zapłacenie śmiesznie małego wynagrodzenia za olbrzymie barbarzyństwo Niemców, dalej jakiś zabawny plebiscyt w Alzacyi oraz wydanie Polaków na łup Niemcom. Żadne rozumowania nie nakłonią Francyi do jakichkolwiek ustępstw.

L'Homme Libre donosi, że Anglicy pozostawią we Francyi 900.000, Amerykanie zaś 1,800.000 żołnierzy, co wystarczy na to, aby Niemcom odjąć wszelką możliwość ponownego oporu.

= Podług doniesień pism niemieckich, zamierza rząd berliński w krótkim czasie przedłożyć projekt prawa o kolonizacyi ziemi, podług którego każdy z wielkich posiedzicieli zniewolonym byłby oddać 10 procent swej posiadłości. Pozatem zamierza się wywłaszczać dobra zakupione przez ludzi wzbogaconych w czasie wojny, jak również wszelkie dobra, które w ostatnich dwudziestu latach częściej właścicieli swych zmieniały, lub źle na nich gospodarzono; dalej jeszcze i te dobra, na których nie gospodarzy sam właściciel, a w końcu wszystkie większe posiadłości, pochodzące ze skupu gruntów chłopskich.

= O raju niemieckim, zachwalonym polskiemu robotnikowi, przynoszą dzienniki niemieckie dane przerażające, Straszne bezrobocie, niechęć do pracy, trwonienie milionów, oto dzisiejsza gospodarka.

W Berlinie wynosi, według *Berl. Tagebl.* liczba bezroboczych 230.000 ludzi. Rząd płaci wsparcia dla nieżonatych wyżej 20 lat 7 mk., dla żonatych 8 mk., dla kobiet 5 mk. dziennie.

Najpiękniejszą ilustracyę stosunków stanowi fakt, że wielka część tych bezroboczych otrzymaćby mogła zajęcie, ale pracować nie chce. Kopalnie brunatnego węgla na Łużycach są bez robotnika. Powiat teltowski szuka daremnie do prac powiatowych, rolnictwo także. Bezroboczym przez myśl nie przychodzi opuszczczać Berlina, gdzie wsparcia zapewniają im byt bez pracy.

= Komitet narodowy belgijski ogłosił, że Belgia zachowuje sobie zarząd dawnych terytoryów niemieckich w zachodniej Afryce, obecnie przez nią zajętych i rządzonych.

W zamian dostają Niemcy korzyści ekonomiczne w tych krajach, wolny dostęp do oceanu Indyjskiego i regulacyę Kongo do oceanu Atlantyckiego.

= Agencya Stefaniego donosi: W całej Chorwacyi i Slawonii szerzy się ruch przeciwko dynastyi Karadżordżewiczów i królowi serbskiemu. Ludność pragnie ogłoszenia związkowej rzeczypospolitej jugosłowiańskiej z prezydentem z wyboru na czele.

W chorwackim korpusie oficerskim ruch przeciwko Serbii przybiera również rozmiary aoraz szersze. W Sissek na zebraniu oficerskiem, gdy pułkownik Serb wniósł okrzyk na cześć króla Piotra, 60 oficerów odpowiedziało okrzykiem: „Precz z dynastyą Karadżordżewiczów!“

To samo zdarzyło się w Belovarze, śród wojska chorwackiego, wysłanego do Cylei i Marburga. Żołnierze krzyczeli: „Precz z królem Piotrem! Niech żyje rzeczpospolita!“ W Białogrodzie aresztowano z podobnych powodów 26 oficerów chorwackich. Spodziewany jest nawet w nowej armii jugosławiańskiej powszechny bunt na rzecz rzeczypospolitej.

= Wedle wiadomości, które otrzymano w Wiedniu, wybuchła w Rumunii rewolucya. Rodzina królewska usiłowała uciec do Jass, jednakże robotnicy przeszkodzili temu i zmusili ją do pozostania w Bukareszcie. Pałac królewski był ostrzeliwany, przyczem król odniósł lekką ranę.

Morgenzeitung donosi z Bukaresztu: Ogłoszono tu zaostrzony stan oblężenia. Wywiązały się nowe krwawe walki z socyalistami. Wszyscy kolejarze i robotnicy strajkują i urządzają demonstracye przeciw królowi. Strajkujący chcieli wtargnąć do zamku królewskiego, ale zapobiegło temu wojsko. Agitatorzy z Rossyi szerzą w armii rumuńskiej bolszewizm.

żywiołu polskiego, protegująca natomiast niemczyznę: w podobnych warunkach ostatnia sztucznie rosła, pierwsza sztucznie się cofała, kształtował się charakter etniczny okolic Gdańska. Palacy pomorscy muszą szukać chleba nad Renem, tworząc tam intenzywne narodowe środowiska, dochodzące do 22 prc. ogółu mieszkańców, a statystyka pruska z tryumfem ogłasza przyrost niemczyzny dookoła Gdańska.

„Obszar narodowy niemiecki — podkreśla Chołoniewski — powstał co najmniej w bardzo znacznej mierze dzięki kryminalnym zbrodniom, jakie Prusy popełniały na naszym narodzie“, a jednak mimo to jest fałszem jakoby Gdańsk leżał na obszarze niemieckim. Przylega on od wschodu do zniemczonych terytoryów, równocześnie jednak łączy się organicznie z rdzenną Polską. Aż pod same mury miasta sięga obszar języka polskiego, ludność zaś polska w niezbyt odległych odeń obszarach dochodzi do 85 proc. ogólnej liczby mieszkańców. Gdańsk więc nie leży wcale na polskim obszarze językowym. Leży on w Polsce, nietylko historycznej, tej, co była, ale etnicznej, żywej, dzisiejszej.

Z chwilą, kiedy Wilson wyłuszczył na cały świat dzisiaj głośne punkty, warunkujące pokój na ziemi, nie przelotny, ale trwały, wypłynęła ku przerażeniu Niemców i sprawa Gdańska. Zrozumieli oni odrazu, co im grozi; wszak osławiony „Wydział obrony narodowej“ w odezwie do swych współideowców stwierdził wyraźnie, że „Prusy zachodnie z Gdańskiem, w myśl haniebnego przyjęcia Wilsonowskich punktów pokojowych, mają dostać się pod polskie panowanie“. Wyraziło się tu pełne poczucie, iż 13 punkt Wilsona nie da się inaczej wyinterpretować jak tylko: Gdańsk przypaść powinien Polsce. Jeżeli Państwo Polskie ma zakwitnąć i stać się zaporą przeciw niemieckim i rossyjskim zapędom, musi posiadać Gdańsk i polskie Pomorze; neutralizacya Gdańska, podsuwana zręcznie przez Prusaków, jest środkiem połowicznym, krzywdzącym nas, a skoro koalicya zamierza Czechom oddać część niemiecką królestwa czeskiego, żydom Palestynę, o ileż słuszniej należy się Polsce Gdańsk z Pomorzem.

Popierana przez niemieckie koła lewicowe myśl plebiscytu, byłaby w danych warunkach najohydniejszą parodyą. „Według ludzkich pojęć — pisze trafnie Chołoniewski — najazd ma tylko jedno prawo — prawo pięści. Nie może mieć prawa plebiscytu! Sprawa przynależności państwowej Gdańska i polskiego Pomorza, podobnie, jak innych ziem zrabowanych Polsce przez Prusaków, nie może być żadną miarą rozstrzygana głosami tych właśnie rabusiów“. Jedyną formą wyjścia jest powetowanie w całej pełni nam wyrządzonej krzywdy, a restytucya powinna objąć — obok Gdańska — Elbląg i Brunsbergę.

Gdańsk liczył w chwili zabierania go przez Prusaków nie 12 proc., jak dziś, lecz przeszło 50 proc. ludności mówiącej po polsku. Wiemy, jakimi środkami osiągnęły Prusy obecny stan rzeczy, gdyby zatem Gdańsk w jakiejkolwiek formie pozostawiono nadal na łup germanizmu, oznaczałoby to, że przecież opłaciła się grabież i stuletnia przeszło polityka ucisku.

Niemcy nie mogą swych zaborczych instynktów osłonić pozorami konieczności państwowej. Po zwróceniu Polsce kilkudziesięciu kilometrów morskiego wybrzeża, pozostaną nadal panami brzegu, rozciągającego się na przeszło tysiąc kilometrów, posiadającego wyborne porty.

Wysunięcie sprawy Prus książęcych, które straciłyby przez to bezpośredni związek z resztą państwa, nie wytrzymuje również krytyki, a zresztą i tam żyje przecie pół milionowa ludność polska i litewska. Miałyby one połączenie z Niemcami przez Bałtyk, albo mogłyby stanowić pod kontrolą Europy osobne, neutralne państewko, którego mieszkańcom pozostawionoby swobodę zachowania swych odrębności narodowych. Jest i inny sposób rozwiązania problemu wschodnio pruskiego: obszary z ludnością mazurską winny przypaść Polsce, z ludnością litewską — Litwie.

W interesie naszym własnym, niemniej jednak i w interesie cywilizacyi, której ofiarnie służyliśmy zawsze, żądamy miejsca nad Bałtykiem. Prawa nasze do tych wybrzeży są mocne, konjunktura polityczna sprzyja wymierzeniu nam sprawiedliwości, z otuchą więc i pełni nadziei oczekujemy wyroku kongresu pokojowego.

Michał Rolle.

Powrót delegacyi Polskiego Tow. Politechnicznego z Warszawy.

Na tygodniowem zebraniu dnia 12 lutego przy licznym udziale członków zdawała sprawę delegacya, którą Towarzystwo wysłało do Warszawy, dla porozumienia się z tamtejszemi kołami techników i z Rządem co do organizacyi władz technicznych i uregulowania spraw zawodowych techników w Polsce. W delegacyi brali udział Stanisław Rybicki, prezes Towarzystwa, p. Mieczysław Rybczyński i dr. Otto Nadolski (Związek inżynierów Namiestnictwa), p. Izydor Stella Sawicki (Związek inżynierów Wydziału kraj.), p. Stefan Wiktor (Związek inżynierów kolei państw.). Delegacya przedstawiła bardzo pomyślny wynik swych zabiegów podjętych w Warszawie. Statut organizacyjny Ministerstwa robót publicznych, zatwierdzony dekretem Naczelnika Państwa, jest zupełnie zgodny z projektem wypracowanym przez Towarzystwo w „Zarysie organizacyi władz technicznych w Państwie Polskiem“, a statut organizacyjny Ministerstwa komunikacyi, przygotowany dla Rady Ministrów, jest również we wszystkich szczegółach oparty na wnioskach zawartych w Zarysie organizacyjnym Towarzystwa. Urząd pomiaru kraju, który się organizuje przy Ministerstwie robót publicznych, będzie w zupełności odpowiadał projektowi Towarzystwa.

Ministerstwo dla handlu i przemysłu nie posiada jeszcze planu organizacyjnego, ale niewątpliwie skorzysta z wniosków, zawartych w Zarysie. Dla organizacyi służby technicznej w zarządzie miast i szkół przemysłowych, będą stanowiły wnioski lwowskiego Towarzystwa podstawę obrad na Zjeździe miast, projektowanym w marcu b. r. i na Zjeździe techników, który się odbędzie w maju b. r. w Warszawie. Delegacya przedstawiła Stowarzyszeniu techników w Warszawie konieczność jak najrychlejszego stworzenia ogólnego zrzeszenia wszystkich techników na ziemiach polskich, ponieważ w obecnej chwili zapadają decyzye o najżywotniejszych sprawach, tyczących się organizacyi

władz i ukształtowania warunków pracy dla techników w Państwie Polskiem i z tego powodu należy umożliwić wydanie jednolitej opinii przez ogół techników. Zorganizowanie takiego ogólnego zrzeszenia będzie wymagało więcej czasu, nasza delegacya uchwaliła więc wraz z technikami warszawskimi, natychmiastowe utworzenie stałej delegacyi wszystkich jedenastu w granicach Polski istniejących Towarzystw technicznych, która będzie się peryodycznie zbierać w Warszawie i wydawać opinie o projektach rządowych, oraz przedkładać Rządowi wnioski w sprawach technicznych. Przy Stowarzyszeniu techników w Warszawie powstanie biuro tej stałej delegacyi.

Po ożywionej dyskusyi, uchwalono następujące rezolucye: Rezolucya inż. prof. Dzieślewskiego: Zgromadzenie tygodniowe członków Polskiego Towarzystwa politechnicznego protestuje przeciw obecnym zarządzeniom władz pocztowych w sprawie nadawania listów i zwraca się do Tymczasowej Komisyi Rządzącej z żądaniem, aby ten archaiczny system przez wydanie znaczków pocztowych (chociażby bez powłoki dekstryny) tak w interesie handlu i przemysłu, jak w interesie Skarbu polskiego najrychlej usunęła.

Wniosek pp. inż. prof. Dzieślewskiego prezesa Gąsiorowskiego i inż. Czaykowskiego w sprawie wydelegowania komisyi dla opracowania prow. ustawy komasacyjno-regulacyjnej dla zniszczonych osad Galicyi.

Wniosek pp. dr. Obmińskiego i prezesa Gąsiorowskiego w sprawie zwołania ankiety dla zreorganizowania przemysłu budowlanego.

Wniosek p. inż. Czaykowskiego w sprawie wdrożenia akcyi wspólnie z Izbą handlową i przemysłową i Kołami kupieckiemi w sprawie obniżenia cen biletów jazdy na kolejach polskich.

Wniosek p. architekty Felińskiego w celu wydelegowania komisyi dla organizacyi centralnego biura celem wypracowywania projektów regulacyjnych dla wszystkich dzielnic Polski.

P. inż. Blum wyraził imieniem zebranych podziękowanie i uznanie dla członków delegacyi za pomyślny wynik kroków podjętych w Warszawie.

KRONIKA.

Lwów, 18 lutego 1919

Kalendarz.

Środa, 19 lutego.
Rzym. kat.: Konrada pust.
Gr. kat.: Wukoła pr.
Słowiański: Czcisława.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 16 rano, zachód o godz. 5 min. 27 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 5 Cel.

— Nowy szef sekcyi w Min. Skarbu. W miejsce p. Wł. Byrki, który został Wiceministrem skarbu, szefem sekcyi budżetowej w Min. skarbu został dr. Kazimierz Zaczek b. radca prokuratoryi skarbu i szef biura prez. Centrali odbudowy.

— (z) Wczorajszy wybór Prezydenta miasta trwał od godziny 11 przed południem do godz. 2·30 po poł. Głosowano trzykrotnie. W pierwszem głosowaniu otrzymał J. Neumann 64 głosów, dr. H. Sawczyński 55 i oddano 4 białe kartki. W drugiem głosowaniu: p. Neumann 66 głosów, Sawczyński 55, dr. Marceli Chlamtacz 1 głos, 1 kartka biała. Wkońcu zarządzono wybór ściślejszy między p. Neumannem a dr. Sawczyńskim. Pierwszy otrzymał głosów 70, drugi 52, 1 kartka biała.

Gdy przewodniczący ze starszeństwa p. Dylewski ogłosił wybór p. Neumanna na prezydenta miasta, z obu galeryj, wypełnionych szczelnie publicznością, dały się słyszeć głosy protestów.

R. Smulikowski powołując się na statut, oświadczył, że nikt nie otrzymał wymaganej przez statut kwalifikowanej większości i założył protest przeciw wyborowi.

P. Neumann oświadczył, że wybór przyjmuje.

R. Laskownicki zgłosił wniosek o zniesienie numeracyi wiceprezydentów. Nagłość wniosku uchwalono. Sprawa ta ma być zdecydowaną na następnem posiedzeniu, gdyż na wniosek r. dr. Wereszczyńskiego odroczono wybór wiceprezydentów na czwartek.

— (z) Organizacya biura sprzedaży mięsa. Zarząd miasta wydzielił z rzeźni miejskiej biuro sprzedaży mięsa i bydła, a kierownictwo tego działu powierzył weterynarzowi p. Płaczkowi. Zorganizowanie tego biura ma dla aprowizacyi miasta duże znaczenie.

⁂ — Amerykańska misya żywnościowa pod kierownictwem kapitana armii Stanów Zjednoczonych Franciszka Nowaka i porucz. Jamesa H. Beckera, przybyła do Lwowa przez Szwajcaryę-Wiedeń, przywożąc w darze dla dzieci lwowskich dwa wagony mleka skondenzowanego, oraz 5 wagonów środków opatrunkowych i 2 wagony żywności. Sprawiedliwy rozdział tych darów jest zapewniony.

Kapitan Franciszek Nowak pochodzi z polskiej rodziny w Poznańskiem i mimo, że urodził się w Ameryce, czuje się Polakiem i włada biegle polskim językiem. Obaj nasi goście amerykańscy okazali żywe zainteresowanie się głodnymi mieszkańcami Lwowa. Zaraz po przyjeździe z dworca, złożyli obaj oficerowie wizytę komendantowi miasta pułkownikowi Jasieńskiemu.

— Aprowizacya miasta. W dniu 11 lutego b. r. nadeszło do Lwowa: dla Magistratu drzewa op. 4 wagony, nafty 2 wagony, oleju gazowego 3 wagony, węgla 1 wagon, zboża 1 wagon, żywności 1 wagon, razem 12 wagonów. Dla kolei: materyału kolejowego 1 wagon, węgla 3 wagony, żywności 1 wagon, razem 5 wagonów. Dla Komitetu ratunkowego: drzewa op. 1 wagon. Dla innych instytucyj i dla ludności cywilnej: drzewa op. 23 wagony. Ogółem nadeszło w tym dniu do Lwowa 41 wagonów.

† Wiktor Gomulicki, serdeczny poeta, powieściopisarz i nowelista niepośledniej miary, wreszcie publicysta chlubnie zapisany w dziejach dziennikarstwa polskiego, zmarł w Warszawie. Działalność jego obszerniej rozpatrzymy w jutrzejszym numerze naszego pisma.

† Stanisława Bieńkowska, zmarła przed kilku dniami we Lwowie, należała do rzędu niewiast polskich, których cicha a stała praca, nie szukająca chwalby i rozgłosu, przynosi społeczeństwu poważny bardzo pożytek. Jako przez całe ćwierć wieku skarbniczka Koła pań T. S. L., jest prawie nie do zastąpienia, zgon też jej odczuje przedewszystkiem ta instytucya bardzo dotkliwie.

† Zmarli w ostatnich dniach we Lwowie: Zygmund Lang, em. radca dworu w 79 r. ż. — Karol Morwitz, notaryusz w 67 r. ż.

— Tymczasowe przepisy prasowe. *Monitor warszawski* rozpoczyna druk dekretu w sprawie tymczasowych przepisów prasowych. Prasa jest wolna. Wolność prasy podlega tylko tym ograniczeniom, które są przewidziane w kodeksie karnym lub określone w ustawach.

— Sprawozdawcy sejmowi. Z Warszawy donoszą, że wczoraj ukonstytuował się klub sprawozdawców sejmowych. Do prezydyum weszli jako przewodniczący red. Bazylewski, jako sekretarz red. Roman Pilarz.

— Lwowskie Biuro prasowe „Polonia“. Z inicyatywy Koła literacko-artystycznego i Towarzystwa Dziennikarzy Pol-

Do druków, podlegających mocy tych przepisów prasowych zalicza się wszelkie przeznaczone do puszczenia w obieg książki, broszury, czasopisma, plakaty, kartki osobne, nuty, wizerunki, rysunki, plany i mapy, odbijane sposobem mechanicznym lub chemicznym. Bez zezwolenia władzy wojskowej wzbronione jest ogłaszanie wiadomości, dotyczących ruchu wojsk i środków obrony krajowej.

skich rzuconej, bezpośrednio po haniebnym układzie pokojowym w Brześciu Litewskim i ze składek wówczas zebranych, powstaje z dniem jutrzejszym lwowskie Biuro prasowe „Polonia“, mające na celu informowanie prasy polskiej i zagranicznej o sprawach polskich wogóle, a o naszych kresowych w szczególności. W sprawie tej odbyło się w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem dr. Vogla kilka konferencyj. Na pierwszej, w której wzięli udział przedstawiciele Towarzystwa Dziennikarzy Polskich i Koła literacko-artystycznego, jakoteż redaktorowie główniejszych pism tutejszych i reprezentant Filii P. A. T. (Polska Agencya Telegraficzna), po zdaniu sprawy przez dr. Vogla z poczynionych kroków przygotowawczych w Warszawie i zapewnieniu sobie w kwestyi telefonicznej, zupełnej pomocy P. A. T. jakoteż pośrednictwa Biura prasowego polskiego Ministerstwa spraw zagranicznych w dostarczaniu zagranicy nadsyłanych informacyj, uchwalono jednomyślnie bezwłoczne utworzenie wspomnianego Biura, wybrano Komitet wykonawczy (Fryling, Raczkowski i dr. Vogel), a na wniosek referenta, poparty przez red. Laskownickiego i Wysłoucha, postanowiono celem jeszcze dokładniejszego omówienia sprawy i skordynowania pracy zaprosić do czynnego udziału kierowników istniejących już biur prasowych przy władzach, jak Komisyi Rządzącej i Dowództwa Naczelnego, jakoteż przy komitetach obywatelskich. To zebranie wraz z redaktorami pism lwowskich odbyło się w kilka dni później i reprezentanci wspomnianych Biur zgodnie projekt cały aprobowali i przyrzekli swój czynny udział. Na trzeciej konferencyi, która odbyła się onegdaj przedstawiciele istniejących już Biur prasowych ułożyli w ogólnych zarysach program prac Biura „Polonia“, które ma zadanie głównie publicystyczne i wybrali ze swe o łona komisyę złożoną z pp. dr. Hartleba, dr. S. Łempickiego, dr. Orłowskiego, dr. Orobkiewicza, dr. M. Pawlikowskiego i dr. S. Skałkowskiego, mającą czynnie współdziałać z nowopowstającem Biurem prasowem „Polonia“. Biuro to mieści się przy ul. Wałowej 9 i jest otwarte dla stron, pragnących udzielać mu informacyj, od godz. 4—6 wieczorem.

— Konsum „Vita“. W niedzielę 16 b. m. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie „Vity“, jednego z największych konsumów w naszem mieście. Konsum ten aprowiduje przeszło 3.300 głów, a więc liczbę osób odpowiadającą ilości mieszkańców w przeciętnem miasteczku galicyjskiem. Głównym punktem porządku dziennego były wybory uzupełniające dyrekcyi i rady nadzorczej.

Przy omawianiu sprawozdania kasowego i wśród wniosków i interpelacyj wyłoniła się obszerna dyskusya, w której z jednej strony poddano krytyce rozmaite niedomagania w dotychczasowym zarządzie, z drugiej zaś strony podano szereg zdrowych i cennych wskazówek dla nowego zarządu instytucyi tak ważnej w dzisiejszych czasach. Zgromadzeniu przewodniczył radca Nam. dr. Kwiatkowski, sprawozdanie z czynności składał sekr. Nam. Białobrzeski. Obszernie przemawiali pp. Głażewski, Duchowicz, dr. Nadolski, Wrona, Chrupowicz, Pokorny, Cientak i i.

Z przemówień ich, będących wyrazem opinii wszystkich członków konsumu, wynikła dyrektywa, dla przyszłej dyrekcyi w odniesieniu do sprawiedliwego rozdziału artykułów żywności „na głowę“, szybkiej obsługi stron w urządzonych niedawno trzech lokalach sprzedaży, dalej sprawa przystąpienia do związku konsumów i w. i. bardzo ważnych rzeczy, pozostających w bezpośrednim związku z dobrem urzędników i ich rodzin, a także i stron, które cierpią niejednokrotnie na tem, że urzędnik w obecnych czasach musi z konieczności poświęcać wiele czasu na aprowizacyę domu ze szkodą w urzędowaniu. Po dokonanych wyborach tego samego dnia jeszcze ukonstytuowała się dyrekcya, rozdzielając czynności między członków, następnego zaś dnia w godzinach rannych odebrano lokale sprzedaży, magazyny i księgi od starego zarządu tak, że wykluczono wszelki zastój w czynnościach towarzystwa.

W skład dyrekcyi weszli pp: 1. Andreszek Franciszek, st. radca rach. 2. Bratro Emil, radca bud. 3. Chechliński Maryan, radca rach. 4. Danda Konstanty, oficyant Nam. (zast. sekr.), 5. Duchowicz Bronisław, kraj insp. szk. 6. Falkowski Alfred, radca rach. 7. Gasparski Bolesław, komisarz powiat. (sekretarz). 8. Gil Karol. sekret. powiat. (kierownik magazynu). 9. Głażewski Zenon, radca Nam. (prezes). 10. Hoffmann Piotr, sekr. pow. 11. Lisowski Józef, oficyał Nam. 12. Rembacz Michał, kraj. insp. szk. (zast. prezesa). Jako zastępcy: 1. Gruszkowski Jan, oficyał rach. 2. Kostecki Mieczysław, sekr. Nam. 3 Muszyński Julian, koncep. Namiestnictwa. 4. Swirski Jan, komisarz lasowy. 5. Żółczyński Andrzej, asystent budownictwa.

Do Rady Nadzorczej weszli: 1. Białobrzeski Władysław, st. kom. pow. 2. Blum Fryderyk, radca dworu. 3. Dr. Kuhn Adolf, insp. sanit. 4. Dr. Kwiatkowski Bronisław, radca Nam. 5. Dr. Nadolski Otto, radca bud. 6. Nowicki Władysław, star. radca rachunk. 7. Osuchowski Ludwik, starosta. 8. Rodzynkiewicz Władysław, dyrektor Urzędów pom. 9. Schultis Antoni, radca dworu, 10. Dr. Schwarz Hugo, starosta. 11. Swoboda Eugeniusz, radca Nam. 12. Topolnicki Adam, star. radca bud.

Jako zastępcy: 1. Berezowski Leon, oficyant. 2. Lang Henryk, inspektor weter. 3. Nagaj Zygmunt, radca rachunkowy. 4. Silber Władysław, oficyant. 5. Sterzyński Dyonizy, radca rachunkowy.

— W sprawie zaginionych żołnierzy. Polska Komisya Likwidacyjna w Wiedniu ogłasza: Z dniem 1 stycznia 1919 objęło b. c. i k. ministerstwo wojny w Wiedniu, 10 oddział strat, obecnie w likwidacyi się znajdujące, biura Czerwonego Krzyża, które się zajmowały dotąd śledzeniem za zaginionymi podczas wojny żołnierzami. Donosi się o tem Dowództwu z prośbą o zarządzenie, by wszystkim sądom fakt ten do wiadomości podano z tem, że odtąd 10 oddział byłego c. i k. ministerstwa w Wiedniu w likwidacyi udziela wszelkich informacyj w sprawach zaginionych podczas wojny żołnierzy i że pytania w tym kierunku należy skierowywać do tej władzy „Liquidierendes Kriegsministerium Wien VI, Abt. Wien, VII, Stiftskaserne, III. Stiege, I. Stock.

— **Dzieci lwowskie na wieś.** Grono pań w Ropczyckiem rozpoczęło przed kilkunastu dniami akcyę bardzo ważną, zabierając ze Lwowa i rozmieszczając po domach prywatnych dziatwę lwowską, aby ją odsunąć od strasznych wrażeń wojennych, mogących na całe życie zostawić ślad w duszy i bardzo szkodliwie wpływać na układ nerwowy, oraz aby poprawić warunki odżywiania tych dzieci. Wspólnie z tem gronem i w porozumieniu z Towarzystwem „Ochrony dziecka“ we Lwowie, stara się krakowski Komitet ratunkowy dla Lwowa, akcye tę rozszerzyć i w tym celu zwrócił się do szeregu dworów i plebanij z odezwą, gorąco popartą przez księcia Biskupa Sapiehę. Należy mieć nadzieję, że zanim jeszcze ta odezwa wszędzie dotrze, zgłaszać się będą już teraz gościnne polskie dwory i plebanie po dziatwę do Lwowa, najlepiej do Towarzystwa „Ochrony dziecka“ Lwów, ul. Rutowskiego 5. — Warszawa, jak doniosły dzienniki, rozpoczęła właśnie podobną akcyę i na razie zabrała 100 dzieci.

— (z) **Jak Ukraińcy zachowują się w Tarnopolu.** O zachowaniu się wojsk ukraińskich, garnizonowanych w różnych miastach Galicyi wschodniej, nadchodzą alarmujące wiadomości. Dnia 20 stycznia b. m. o godz. 10 wieczorem żołnierze ukr. rozbili pomnik Mickiewicza, umieszczony na plantach między magistratem a ratuszem. Rabunki i kradzieże ustawicznie powtarzają się. N. p. w czasie poboru w styczniu b. r. nowozaciężni napadli tłumnie dzielnicę żydowską, rabując towary, a przedewszystkiem alkohol. M i l i c y a ż y d o w s k a użyła broni, aby odpędzić tłum rabusiów wojskowych. Żołdactwo dopadło oficera milicyi żydowskiej Vlanera i pobiło go do krwi. Ten sam los spotkał też kilku milicyantów żydowskich. Zajście to wywołało dysonans między władzami ukr. a żydami, a rozwiązano ostatecznie milicyę żydowską.

Stosunek korpusu oficerskiego i żołnierzy do ludności jest wrogi. Co chwila kogoś aresztuje się, prowadzi demonstracyjnie przez miasto, oficerowie na ulicach i w lokalach grożą rewolwerami. Szczególniej osławiony w Tarnopolu jest porucznik technicznego oddziału Strokonow, który pod hasłem „wywieszać Polaków“ dopuszcza się okrucieństw.

— **Ofiarność pow. rypińskiego dla obrońców Lwowa.** W tych dniach przybyła do Lwowa delegatka rypińskiego Komitetu opieki nad Żołnierzem-Polskim, pani Antonina Gniazdowska z Radzik małych, przywożąc z sobą poważną liczbę ciepłej odzieży i bielizny dla walczących żołnierzy.

Jest to pierwszy zbiór obfity, dokonany przez ziemianki tamtejsze, które, gdy pękły okowy zaborcze, rozszerzyły swoją działalność oświatową i społeczną na ziemi Płockiej i dzisiaj spieszą okazać ofiarność swoją i pracę dla bohaterskich braci ze Lwowa, z tej kresowej strażnicy narodowej, co drogą jest każdemu sercu polskiemu.

Wobec trudnych warunków, w jakich obecnie walczy nasz żołnierz, opieka nad nim powinna stać się udziałem nie tylko jednostek, lecz całego ziemiaństwa naszego.

— **Z Polskiego Towarzystwa Politechnicznego.** W środę dnia 19 lutego b. r. odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ul. Zimorowicza 9) o godz. 5 popoł. zebranie, na którem dyrektor techn. fabryki „Metal“, dr. Stanisław Bieńkowski wygłosi referat na temat: „Kooperatywy wytwórcze wobec techniki masowej produkcyi“. Towarzystwo zaprasza na to zebranie ekonomistów i finansistów, zajmujących się ruchem współdzielczym i przemysłowym.

— **Koło Polskich Architektów** zaprasza członków na zwyczajne posiedzenie, które odbędzie się we czwartek 20 b. m. o godz. 5 popoł.

— **W sprawie uchodźców wojennych w Wiedniu.** Austryacki urząd państwowy w Wiedniu zarządził, że najpóźniej do dnia 15 marca 1919 zasiłki państwowe dla uchodźców wojennych z Galicyi, Bukowiny, Tyrolu i południowej Słowiańszczyzny mają być ostatecznie wstrzymane. Powiększenie się trudności administracyjnych, brak węgla i mieszkań zmusza Urząd stanu do wysłania wychodźców jeszcze przed oznaczonym terminem. Podróż do ojczyzny ma im być możliwie ułatwiona, ułatwienia kończą się jednak z dniem 15 marca 1919.

— **Targi.** Zarząd miasta Lwowa podaje do publicznej wiadomości, że wobec wprowadzenia przez Komisyę Rządzącą wolnego obrotu bydłem i nierogacizną — targi na bydło rogate, owce, kozy, cielęta i świnie odbywać się będą we Lwowie codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych na centralnej targowicy na zwierzęta we Lwowie na Gabryelówce obok rzeźni miejskiej.

Targowica na zwierzęta posiada tor kolejowy i stacyę wyładowania. Wszelkie transakcye (kupna i sprzedaży) odbywać się muszą przez Kasę M. Biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa, która jest wyłącznem miejscem płatniczem dla wszystkich sprzedaży zawartych na targu, a która wypłaca właścicielom bydła wszelkie należytości tego samego dnia.

W myśl § 16. regulaminu targów na zwierzęta domowe wolno jednak właścicielom sprzedawać zwierzęta bez udziału tego Biura, a to osobiście lub przez zastępców albo też za pośrednictwem osób upoważnionych do prowadzenia komisowego handlu zwierzętami.

— **Sprzedaż drzewa opałowego.** Dowództwo Etapu Wojsk Polskich we Lwowie ogłasza, że dnia 20 lutego b. r. począwszy od godz. 8 rano sprzedawać się będzie 25.265 kgr. drzewa opałowego w składzie Moszka Brecha przy ul. Panieńskiej 9 po cenach maksymalnych przy asystencyi Miejskiej Straży Obywatelskiej.

— **Sprzedaż węgla.** Zarząd miasta zawiadamia właścicieli składów rejonowych węgla, że pakiety z kuponami kart kontrolnych sprzedaży węgla za miesiąc styczeń i pierwszą połowę lutego należy oddawać dnia od 17—21 lutego b. r. w godzinach od 9 ej do 1-szej przed południem w Departamencie XVII B. Magistratu ul. Piekarska l. 11 III. piętro.

— **Do służby w szpitalach W. P.** przyjęci zostaną byli żołnierze i podoficerowie będący już poza wiekiem popisowym (1879—1882) narodowości polskiej, jakoteż ochotnicy, którzy służyli w szpitalach wojskowych. Zgłaszać się do rezerwy sanitarnej szpitala załogi.

Głosy publiczne.

(W sprawie aprowizacyi i zapobiegania paskarstwu rzecz pilna, konieczna).

Od niejakiego czasu czytujemy codziennie w dziennikach, że przybyły lub przybywają do Lwowa wagony pełne mąki, zboża, cukru, fasoli, kasz i t. d., że wyjednano od wojskowości automobile ciężarowe do rozwózki, a jednak nie ustają ciągłe skargi na brak mąki, zwłaszcza pszennej, brak cukru, którego zaledwie melassę w konsumach czasem nabyć można, brak zupełny kasz, fasoli, grochu, na zmniejszanie się i pogarszanie się chleba, na dalsze trwanie pokątnego handlu i paskarstwa. Ogół konsumentów lwowskich to jakby dzieciątka małe, które skarżąc się ustawicznie na głód, oczekują, by matusia (miejski urząd aprowizacyjny) i jej służba domowa wtykały im wprost w nastawione buzie artykuły spożywcze; dojrzalsza wszelako dziatwa, widząc kłopoty i niedomagania matczyne i służby, winna śpieszyć, gdzie trzeba, z pomocą. Niebawem nadejdą wielkie transporty z Ameryki. Jeśli chcemy zapobiedz, by znowu nie było przyczyny do narzekań, czyż nie czas już najwyższy na zwołanie wieców konsumentów, celem natychmiastowego powołania do życia stałych komisyj kontrolujących, któreby bezpośrednio nadzorowały każdorazowe przybycie owych artykułów spożywczych, ich ilość, jakość, rozdział, rozwózkę, pojawienie się i sprawiedliwą rozprzedaż w sklepach miejskich i konsumach? Nasze doświadczone panie mogłyby w tym względzie oddać całemu ogółowi znakomite usługi *W. Z.*

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Gospodarstwo leśne w Królestwie Polskiem.

V. Wnioski.

Na tem kończymy nasze wywody, w których daliśmy ogólnikowy pogląd na przyszłe gospodarstwo leśne w Polsce. Oby tylko było ono szczęśliwe w doborze tych, którzy jego kierownikami być mają. Dotyczy to w pierwszej linii gospodarstwa w lasach państwowych, których zadanie jest nasamprzód ogólno-państwowe, korzyść kupiecka idzie dopiero na dalszej linii.

Ostatecznie musimy jeszcze nadmienić że p. Mikłaszewski w pracy swej, umieszczonej w „Skorowidzu leśnym“, przedstawił zupełnie inne cyfry zalesienia ogólnego Królestwa Polskiego Kongresowego, a w szczególności znacznie mniejsze. Wskutek tego przyszedł też do odmiennych wniosków, a raczej jeszcze niekorzystniejszych.

P. Mikłaszewski podaje bowiem: ogólny obszar gruntów w całym kraju 11,297.029 dziesiecin = 11,579.455 ha, z tego lasów: 2,207.777 dz. = 2,411.996 ha = 19·5 prc. W tej cyfrze uczestniczą lasy tak rządowe, jak i inne różnego pochodzenia, lecz przez Państwo administrowane i lasy cesarskie ks. Łowickiego razem z powierzchnią 658.011 dz. = 718.877 ha = 29·8 prc., donacyjne 114.023 dz. = 124.570 ha = 5·1 prc., prywatne, gminne i inne z powierzchnią 1,435.743 dz. = 1,568.549 ha = 65·1 proc. Jednakże i p. Mikłaszewski nie pokłada wielkiego zaufania w swoje cyfry, powiada bowiem w miejscu decydującem: „Wobec zupełnego braku... prac statystycznych i trudności zbierania... prywatnie... musieliśmy czerpać dane przeważnie z prac Warszawskiego Komitetu statystycznego i Sprawozdań departamentu leśnego. Prostowaliśmy tylko rażące sprzeczności: bądź to korygując niektóre cyfry, bądź też dopełniając je, lub zmniejszając... To też... dane cyfrowe o obszarze lasów prywatnych... w żaden sposób nie mogą sobie rościć pretensyi do ścisłości“.

Jeżeli jednak tym cyfrom także nieco bliżej się przypatrzymy, to otrzymamy jeszcze gorszy obraz ogólny. Zalesienie kraju wynosi bowiem ledwie 19·5 proc., na 1 mieszkańca wypada przestrzeń tylko 0·19 ha. Mając te cyfry na oku musimy sobie powiedzieć, że tem większe uzasadnienie mają nasze wywody, powyżej przytoczone i wynikające z nich wnioski ostateczne. Czyli innemi słowy: Królestwo Polskie mając tak małe zalesienie kraju, a mimo to eksportując materyał drzewny swych lasów w dotychczasowych ilościach, zacina się we własne ciało, gdyż wywozi nietylko procenta od kapitału, lecz nawet sam kapitał i to w dość znacznym stopniu. Należy ono do krajów słabo zalesionych, niszczących swoje zapasy drzewne w sposób interesom społeczeństwa nieopowiedni i dlatego uzasadnione jest wołanie na końcu: ratujmy te resztki przed chciwością człowieka za zyskiem goniącego. Z tego powodu jest też uzasadnione nasze trzecie żądanie. Tylko państwo jako takie może odpowiedzieć celowi: „trwałego zabezpieczenia“, będzie baczyć na to, „by nie było gospodarstwa interesom publicznym wprost niekorzystnego (odkrycie piasków lotnych)“ i wypełniać jak najłatwiej wymogi gospodarstwa leśnego. Naturalnie, że praktyki przy sprzedaży drzewnej byłej austr. dyrekcyi lasów nie powinny mieć miejsca. Z tych innych jeszcze powodów przesunięcie się jak największej ilości lasów z rąk prywatnych uważających niejednokrotnie las za środek do jak najrychlejszego zbogacenia się, do rąk o długiej trwałości, jakie ma państwo, jest rzeczą nader pożądaną.

(Dokończenie nastąpi).

Inż. C. Kochanowski
Wiceprezes Gal. Tow. Leśn.

Zmiana waluty w Czechach, Austryi i na Węgrzech. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w najbliższych już dniach Czesi przystępują do zaprowadzenia w swem państwie waluty francuskiej, a w związku z tem do przestemplowania wszystkich znajdujących się w Czechach w obiegu pieniędzy koronowych, przyczem stracą one 50 procent swej wartości.

W drodze reakcyi na to zarządzenie Czechów Austrya niemiecka przystępuje do zaprowadzenia u siebie waluty markowej, a jednocześnie toczy w tej sprawie pertraktacye z Węgrami.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya.

Godz. 12 w poł.

(z) Noc dzisiejsza minęła spokojnie. Ukraińcy po wczorajszej klęsce, którą ponieśli na całej linii, nie próbowali ani w nocy, ani dzisiaj przedpołudniem żadnej akcyi większej. Tylko tu i ówdzie odbywała się wymiana strzałów artyleryjskich.

Ukraińcy ponieśli wczoraj krwawe straty. Są odcinki frontu, na których w przedpolach naliczyły nasze patrole po przeszło 100 trupów. Tam, gdzie wojska nasze podjęły kontrakcyę, wzięto sporo jeńców do niewoli, kilku oficerów, wśród nich jednego dowódzcę sotni. Także w ręce nasze dostało się dosyć materyału wojennego w tem kilka karabinów maszynowych.

W ciągu całego dnia wczorajszego Ukraińcy prowadzili silne ataki w okolicy Gródka Jagiellońskiego. Wszelkie usiłowania Ukraińców, aby poszczycić się potrzebnymi wynikami akcyi, spełzły na niczem. Na całym froncie wszystkie oddziały wojska naszego spełniły swoje zadanie.

Konsolidacya młodzieży.

Warszawa, Kraków, Lwów.

Z Czytelni akademickiej we Lwowie komunikują nam: Polska Młodzież akademicka Warszawy, Krakowa i Lwowa postanawia:

1. Zachowywać całkowitą solidarność w zewnętrznych wystąpieniach oraz uzgadniać i ujednostajniać organizacyę i charakter życia wewnętrznego.

2. W obecnym czasie utrzymać nadal w całej rozciągłości obowiązek czynnej służby wojskowej dla wszystkich studentów i wyciągnąć jak najdalsze konsekwencye wobec kolegów, którzy się od obowiązku tego uchylają, jak również pilnie przestrzegać wypełniania przez koleżanki służby obywatelskiej.

3. Uzależnić wznowienie wykładów na wyższych uczelniach polskich od uprzedniego wspólnego porozumienia się.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, 18 lutego, o godzinie 5 wieczorem „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

„Placówki“ nr. 1 spotkał się powszechnie z wielkiem uznaniem. Nr. 2 zwiększy je jeszcze, przynosi bowiem treść istotnie bogatą i bardzo ciekawą. Artykuły prozą i wierszem, opisy wydarzeń dziejowych na kresach wschodnich, wspomnienia i nowelki przewijają się na kartach *Placówki*, jak w kalejdoskopie, dostarczając lektury na niejedną godzinę.

P. Adam Fischer pisze o niezbędnej nam w obecnej sytuacyi Mocy „wytrwania“, dalej traktuje *Placówka* o tak aktualnych kwestyach, jak sprawa ślązka, inż. Feliński zajmuje się „Pomnikami wojny i zmartwychwstania Polski“, dr. Wiktor Hahn „Prawym Rycerzem“ Starowolskiego. Z terenu walk czytamy wysoce interesujące wrażenie z Lubaczowa, dalej sensacyjne notatki o „Szpiegostwie wojennem“, następnie studyum por. Feldsteina „O strzale“, „Kilka uwag o lotnictwie“, wreszcie ucieszne opowieści relutońskie R. Jaworskiego i t. d.

Ciekawy dział zaprowadza *Placówka* przez umieszczanie najciekawszych „Dokumentów chwili“. Interesujący feljeton Rosenfelda-Jędrkiewicza pod tyt. „Dusze“, udatne wiersze i rubryka „Ci, co odeszli“ — uzupełniają bogatą treść tego wartościowego wydawnictwa.

Stanisław Kutrzeba. „Prowincyonalne głosowanie“. Kraków. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(z. s) Mała, lecz wyczerpująca założenie książeczka, którą prawdopodobnie niejeden wyborca nabędzie, aby zapoznać się z duchem, celem i warunkami proporcyonalnego głosowania, ustanowionego przez polską ordynacyą wyborczą z dnia 27 listopada 1918 r.

Księgarstwo niemieckie w r. 1917. Zastępca przewodniczącego „Börsenvereinu“, Karol Siegismund oświadczył, że stan księgarstwa niemieckiego r. 1917 był naprawdę opłakany, w porównaniu z wielką produkcyą książkową, jaką Niemcy odznaczały się przed wojną. Powodem tego było, że co najmniej dziewięć dziesiątych surowców, przerabianych poprzednio na papier, zużywa się obecnie na wyrób innych przedmiotów. Przemysł wydawniczy w r. 1917 miał prawo tylko do 55 prc. ilości surowców, spotrzebowanej w r. 1916. I tę jednak normę nie zawsze można otrzymać, mimo, że ceny wzrosły o pięć i więcej razy w porównaniu z cenami podwojennemi.

„Wiarus“ zeszyt 6 wyszedł z druku. Na karcie tytułowej widzimy udatną podobiznę Kilińskiego, któremu w treści poświęcono ładny artykuł w rubryce „Jak bywało“. Tuż za kartą tytułową czytamy męski rozkaz gen. Szeptyckiego z powodu zajęcia Slązka przez Czechów i pochwałę dowództwa poznańskiego dla żołnierza Sojki za dzielne zachowanie się tegoż. Artykuł wstępny rtm. Rostworowskiego opowiada o „Szwoleżerach gwardyi Napoleona“ (dzieje pułku do czasu szarży pod Samosierrą). Kpt. Elsenberg w „Pogadance z zakresu służby polowej“ wykłada popularnie o „ubezpieczeniu na postoju“. Kpt. Przezdzieckiego „Z dziejów pierszego korpusu“, to dokończenie jędrnie ujętych wspomnień z czasu krótkiego istnienia korpusu gen. Muśnickiego. Por S. Kara w dalszym ciągu opisuje przygotowania do „Zabawy w wojnę“, mówiąc o współdziałaniu różnych rodzajów broni“. W „Na czasie“ wspomnienie o odnalezionym sztandarze z czasów Kościuszki. Dział „Z teoryi i praktyki“ podaje ciekawe dane o „opatrywaniu ran w czasie wojny światowej“ i o „Gospodarce drzewem do celów wojskowych we Francyi“. Wspomnienie pośmiertne o kpt. C. Hallerze, poległym na Slązku i por. J. Popowie, poległym pod Lwowem, kończą zeszyt, ozdobiony ładnemi ilustracyami w tekście.

Z muzyki. Wesołe muzy, niechętnie tylko przebywające w teatrze miejskim jako przybytku sztuki poważnej, znalazły wreszcie swe własne ognisko domowe. Od dłuższego czasu rezydują stale w teatrze wodewilowym w którym — bądź co bądź — wszechwładnym panem jest humor i to niezależnie od poziomu artystycanego danej operetki lub farsy, przemawiającej z małej sceny do słuchaczów zazwyczaj szczelnie zapełniających owe nastrojowe „milieu".

Kapelmistrzem i kierownikiem artystycznym części muzycznej jest p. Alfred Stadler, muzyk zdolny i umiejętny, a znany już naszej publiczności jako rutynowany dyrygent chóru. Podnieść wypada z uznaniem rzetelne usiłowania i pracę tego dyrygenta. dysponującego małym bardzo, lecz przeważnie utrzymanym w karności zespołem orkiestralnym.

W piątek 14 lutego wykonano w teatrze wodewilowym „Dziewczynę z Elizondo" operę-buffo Offenbacha, operetkę Wiehlera „Cnotliwy guwerner", oraz Reinhardta „Paryskie gryzetki".

Zbytecznem byłoby dodać, że pierwszy z tych utworów — jeżeli idzie o wartość kempozytorską — musiał odnieść sukces największy. Offenbach jest dotąd nieprześcignionym i to przez zdolniejszych nawet, niż pp. M. Wiehler i Henryk Reinhardt.

Dwa prawdziwie piękne głosy: mezzosopran p. Bronisławy Krajewskiej i tenor p. Kazimierza Władysławskiego popisywały się w „Dziewczynie z Elizondo". Głos wykonawczyni partyi Małgorzaty to materyał — pod względem swego „voluminu" — niemal operowy, dość duży i szlachetnie zabarwiony, więc, mimo pewnych braków do zupełnego wyszkolenia, podobać się musi. Tylko nad dykcyą i wygłoszeniem prozy w operetce popracować jeszcze wypadałoby cokolwiek.

Partner p. Krajewskiej, p. Władysławski, jako Vasco spiewał rytmicznie, lecz, pomijając już braki w potoczystości dykcyi, nie wykazał żadnych na punkcie gry scenicznej usiłowań. Owa posągowa nieruchomość bardzo obniża wartość występu, choćby pod względem wokalnym zupełnie udałego,

P. Bolesław Fotygo-Folański, w roli Vertiga chwilami ekscentryczny i zanadto groteskowy, wniósł wiele żywiołowego humoru na scenę i zbierał gromkie oklaski.

„Cnotliwego guwernera" odegrano — jeżeli idzie o całość wykonania — niezawodnie najlepiej. W tej wesołej operetce prym wiodła p. Marya Dracowa w roli aktorki Relli-Rello, wykazując spore zasoby werwy i temperamentu scenicznego, doskonale się nadającego — również jak głos niewielki, lecz umiejętnie intonujący — do odtwarzania wybitniejszych postaci operetkowych. Obok pełnej wdzięku Relli-Rello lwią część oklasków zbierał p. Michał Tatrzański, wyborny w tytulowej roli Nantonssieura, cnotliwego guwernera.

Dość ubogim zarówno pod względem treści jakoteż pomysłów muzycznych jest ostatni numer programu „Paryskie gryzetki", raczej podobny do farsy niż do operetki. Być też może, że nieco przesadny sposób gry wspólnie z nadto krzykliwą dykcyą niektórych wykonawców nadały temu utworowi — może pozornie — wyż wspomniany charakter.

Niektóre momenty powodzenia zawdzięczaliśmy dość ładnie odśpiewanemu duetowi (p. Krajewska i p. Władysławski), oraz grze p. Dracowej i p. Tatrzańskiego.

Ostatni ten program teatru wodewilowego, w całości sympatyczny i umiejętnie ułożony, przypadnie niezawodnie do smaku publiczności szukającej wesołej rozrywki.

Fr. Neuhauser.

Rewindykacya polskich zabytków sztuki.

Przy b. Komisyi Likwidacyjnej w Krakowie powstało staraniem młodych historyków sztuki, jak dr. W. Antoniewicz, Remer i in., zrzeszenie fachowo-naukowe, o celach prawdziwie likwidacyjno-rewindykacyjnych w zakresie sztuki. Organizacya ta po wielu wewnętrznych przemianach utrwaliła się wreszcie jako „Rada sztuki", wzgl. „Wydział dla kultury i sztuki", z siedzibą: Kraków, ulica Dunajewskiego, hotel Krakowski II. p. Przewodniczącym jej jest b. poseł Tetmajer, sekretarzem dr. W. Antoniewicz. Instytucya ta oparta o autorytet dzielnicowego galicyjskiego rządu, Komisyę Rządzącą, wydała między innemi świeżo Memoryał, przeznaczony do użytku polskiego Biura kongresowego w Paryżu, a ponadto dla polskich historyków sztuki i uczonych, jako apel, o współpracę nad listą strat najcenniejszych skarbów kulturalnych Polski.

Memoryał wylicza grabieże, dokonane na artystycznym dobytku Polski, przez trójzaborców: Rozpoczyna je cesarz Józef II., który w r. 1782 przeprowadza konfiskatę złotych i srebrnych sprzętów liturgicznych po kościołach i klasztorach Galicyi. O olbrzymiej ilości straconych w ten sposób zabytków świadczą zachowane po dziś dzień spisy i wykazy konfiskat w każdym z kościołów. W r. 1794 cesarz Franciszek II. rabuje zamek królewski na Wawelu i burzy starożytne kościółki wawelskie św. Michała i św. Jerzego. Wiele z tych wywiezionych z Krakowa zabytków ozdobiło rezydencye cesarskie w Austryi (Laxenburg, Schönbrunn)...

W latach 1772—1795 rozpoczął rząd rossyjski bezwzględną grabież zbiorów archiwalnych, bibliotecznych i dzieł sztuki w Polsce. W ten sposób wywieziono w r. 1772 zbiory i bibliotekę ks. Radziwiłłów z Nieświeża (20.000 tomów). W roku 1795 wywieziono z Warszawy olbrzymią publiczną bibliotekę im. Załuskich (382.640 druków, 24.674 rycin, 11.000 rękopisów illuminowanych). Łup ten wcielono do biblioteki publicznej w Petersburgu. Do tamtejszej Akademii sztuk pięknych włączono olbrzymią kolekcyę graficzną króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (92.000 sztychów i rysunków). W latach tych zabrano najcenniejsze dzieła sztuki z rezydencyj królewskich; między innemi słynną seryę arrasów „Potopu", których część umieszczono w Gatczynie, część zaś w Pałacu zimowym i stajniach carskich w Petersburgu.

Kontynuują te grabieże i rabunki dzieł sztuki ustawiczne wojny o Polskę i w Polsce toczone: Rok 1809, a po nim 1831 przynoszą znowu wielkie straty. Po roku 1831 wszystkie większe zbiory krajowe zostają wywiezione do Rossyi jako grabież wojenna. Tak zabrano w roku 1832 Bibliotekę uniwersytecką z Warszawy (130 989 tomów, 1500 rękopisów, 89429 rycin) i wcielono do Biblioteki publicznej w Petersburgu. Do tejże Biblioteki włączono bibliotekę Warsz. Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zbiory Sapiehów, Rzewuskich, Czartoryskich....

W latach tych Biblioteka Liceum Krzemienieckiego (34.378 tomów) i zbiory tegoż wywiezione zostają do Kijowa i wcielone do kijowskiej Biblioteki uniwersyteckiej, która otrzymała zarazem gabinet numizmatyczny Uniwersytetu wileńskiego (19 939 monet i medali). W nierozpakowanych dotąd pakach niszczeją od wilgoci i braku opieki skarby złupione w r. 1831, zabytki broni i dzieła sztuki, złożone w Muzeum Rumiancewa i Oružnaja Pałata w Moskwie; w Ermitażu, Carskiem Siole i Artyleryjskiem Muzeum w Petersburgu.

Po r. 1863 nowe konfiskaty, głównie klasztorów, wzbogacają znowu biblioteki rossyjskie.

W podobny sposób powiększa w tym czasie rząd berliński Bibliotekę królewską w Berlinie najcenniejszymi rękopisami (z miniaturami) zrabowanymi z bibliotek wielkopolskich (r. 1837 i 8). Ten sam rząd berliński w kilkadziesiąt lat później nie waha się ograbić fundacyi polskiej, przeznaczonej dla Poznania, zabierając perłę galeryi hr. Atanazego Raczyńskiego, Madonnę Boticellego, oddając resztę miastu. (Pod obrazem, zawieszonym dziś w Kaiser Friedrich Museum w Berlinie, umieszczono z cynizmem przeciw Polsce skierowany napis).

Co z tych grabieży pozostało, co ostało się uratowane w ciągu 150-letniej niewoli, to padło ofiarą obecnej wojny: kościoły romańskie w Koprzywnicy i św. Stanisławie pod Haliczem; gotyckie w Szczepanowie, Radłowie, Siennej; renesansowe zamki: w Krasiczynie, Żółkwi, Brzeżanach, Świrzu, Łaszkach i wiele innych. Pałace i dwory: Magierów, Zawada, Młynów, Sieniawa, Sławuta, Grzymałów, Rozwadów, Rudnik, Przyłbice..; malownicze kościółki, cerkwie i synagogi drewniane. I tyle, tyle innych, spalonych, zrujnowanych pociskami!

Co nie uległo spalenin i zniszczeniu, zostało zrabowane i wywiezione. Wywieziono z Warszawy do Moskwy w lipcu 1915 r. bezcenne dzieła sztuki francuskiej z Pałacu królewskiego w Łazienkach, w 400 skrzyniach; przyczem wykrawywano malowania ze ścian i plafony ze stropów. Umeblowanie i obrazy Zamku królewskiego i Belwederu w Warszawie wywieziono do Moskwy w roku 1914 15, w 90 wagonach pozostawiając przeraźliwą pustkę. „Ewakuowano" zbiory Uniwersytetu warszawskiego w roku 1915 (12.547 samych okazów gabinetu numizmatycznego), które w 70 pakach, po długich peregrynacyach, znalazły pomieszczenie w Rostowie nad Donem, w wilgotnych piwnicach Uniwersytetu.

Zarekwirowano tysiące dzwonów kościelnych. Kwaterunkami zniszczono i rozgrabiono większość nagromadzonych po dworach i miastach polskich zbiorów i pamiątek narodowych, rozkradzionych przez wojska. Nie oszczędzono muzeów prowincyonalnych, które, jak Łowicz i Tarnopol, zostały całkiem rozprószone.

Wyliczone tu ogólnie straty nie wyczerpując stanu rzeczy, prowadzą do k o n k l u z y i: Wobec faktu, że 1000-letnia kultura Polski poniosła w ciągu niespełna 150 lat niepowetowane straty (powyżej tylko przykładowo wymienione); wobec ustalonych dowodów, że państwa zaborcze (Rossya, Prusy, Austrya) rozmyślnie, celowo i systematycznie polskie skarby sztuki i kultury konfiskowały lub rozgrabiały, wcielając je do własnych zbiorów muzealnych, bibliotecznych czy archiwalnych, — I. d o m a g a m y s i ę p r z e d e w s z y s t k i e m z w r o t u w s z y s t k i c h d z i e ł s z t u k i, b i b l i o t e k c z y a r c h i w ó w, w y w o ż o n y c h s t a l e z P o l s k i, o d r. 1772, do Petersburga, Moskwy, Berlina, Wiednia i innych centrów.

Ze względu na to, że zniszczeń na ziemiach polskich w latach 1914—1918 dokonały wojska rossyjskie, pruskie i austro-węgierskie, 1) przez bezmyślne i bezcelowe ostrzeliwanie artyleryą kościołów, zamków i dworów, 2) przez długotrwałe rabusiowskie kwaterunki w zamkach, pałacach i dworach i 3) przez celowe grabienie przedmiotów sztuki, II. n a l e ż y s i ę P a ń s t w u P o l s k i e m u o d s z k o d o w a n i e w n a t u r z e, t. j. w d z i e ł a c h s z t u k i.

W szczególności przy likwidacyi z byłem państwem austryackiem zastrzega sobie Państwo Polskie w stosunku do terytoryalnej wielkości i materyalnej ważności kraju, zwanego Galicyą, zwłaszcza w stosunku do zniszczeń, które ten jeden jedyny kraj w całej monarchii Habsburgów poniósł w dziedzinie zabytków sztuki, — III. p r e t e n s y e d o z b i o r ó w p a ń s t w o w y c h. O ile zaś rozbierane będą zbiory dworskie i domu cesarskiego, a żądanie swe w tym kierunku zgłoszą także inne państwa, w skład byłej monarchii wchodzące, to Państwo Polskie, jako to, które najwięcej na polu kultury i sztuki strat poniosło, do tej akcyi się przyłączy.

Mamy nadzieję — kończy memoryał — że państwa ententy, szczególnie zaś Francya, jako przodownica kultury europejskiej, uznają słuszne i umotywowane żądanie narodu polskiego, który przez rewindykacyę swych zabytków sztuki i kultury, a także przez likwidacyjną akcyę pragnie odzyskać równocześnie z bytem politycznym duchową podstawę dla rozwoju swej Oczyzny.

W jaki zaś sposób niejeden z nas może skutecznie pomódz tej pracy? Oto: 1. przez pracę biblioteczną: wynotowując odnośne pozycye z dzieł, kronik, roczników pism. przedewszystkiem z rękopisów lub z pamięci, widziane w zbiorach zaborców; 2. przez przesłanie nazwiska i numeru pułku danego rabusia w uniformie, pod podanym powyżej adresem „Rady sztuki".

Na wezwanie, zawarte w niniejszym memoryale, odpowiedziały już bardzo dzielnie urzędy parafialne; sądzimy, że powtórzenie lub streszczenie tego artykułu w naszej prasie może stać się skutecznym apelem do tych, którzy na tem polu potrafią wiele pomódz krajowi.

Dr. Karol Kwieciński.

14)

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Brygida była wysoce zaniepokojona.

— Wiesz dobrze, kim jestem — rzekła. — Ryszard O'Brien był nietylko demagogiem, ale i zdrajcą swej partyi. Przez niego wielu ludzi poszło do więzienia i na śmierć. Tego mu tam nie przebaczono. I chociaż on nie żyje, wiem napewno, że chcieliby się zemścić na jego dziecku i na jego żonie.

Biddy przypuszczała, że miss Gilder wzięto za nią. Od pierwszej chwili, gdy zjawił się ów Bedr el Dżemaly żywiła nietylko podejrzenia, ale dręczył ją ustawiczny niepokój i złe przeczucia.

— Czy mogę wejść? — zapytał jakiś gruby głos. — Pukałem, ale ponieważ nikt nie odpowiadał, sądziłem, że niema nikogo.

Biddy puściła moją rękę nagle i zeskoczyła z sofy tak prędko, że oczy sir Larka nie mogły zauważyć, że siedzieliśmy razem przy sobie.

— Proszę, proszę — mówiła śpiesznie.— Czy ma pan jakie wiadomości? Ale niech pan poczeka. Sprowadzę zaraz Mrs. East. I po chwili weszła z Kleopatrą. Zauważyłem, że na jej widok twarz Larka rozpromieniła się i wyrażała szczery zachwyt. Na obliczu zaś Kleopatry malowała się cała tragedya kobiet, począwszy od Ewy.

— Jakie wiadomości? — zapytała.

— Żadne — odpowiedział Lark. Moi ludzie przeszukali cały Kair i nie znaleźli nic.

Zapukano do drzwi. Służący, Arab, w liberyi hotelowej zaanonsował, że czeka człowiek z listem do mrs. Jones. Do pokoju wsunął się mały brunatny człowieczek w brudnym białym turbanie i w nędznej czarnej g a l a b e j i.

— Od Antoun Effendi? — zapytała Biddy drżącym ze wzruszenia głosem.

— Posłaniec podał list. Biddy przeczytała na kopercie te słowa:

— Dla Lorda Ernesta Borrow. Ma być otwarty przez Mrs. Jones w jego obecności.

List był pisany w języku francuskim i widocznie bardzo spiesznie.

„Posłańcowi dasz dwieście piastrów i odeślesz go z powrotem. Nie próbuj z nim mówić. Natychmiast udaj się do Dżarwisa Baszy i każ mu wtargnąć do Domu pod Krokodylem. Sprawa baszyszu. Musimy być wypuszczeni chyłkiem, gdy będą robione aresztowania, niewyłączając Bedra, aby uniknąć skandalu. — A."

Antoni był człowiekiem, który wiedział, czego żąda. Dwieście piastrów przeszło z mojej kieszeni do rąk Araba i pozwoliłem im zaraz się oddalić, pomimo protestów moich towarzyszy, którzy go chcieli wypytywać. Dżarwis Basza był naczelnikiem policyi. Pojechałem natychmiast do gubernatorstwa. Nabazgrałem kilka słów i posłałem je wraz z moją kartą Baszy i w trzy minuty później ściskałem dłoń wysokiego, chudego, o białych wąsach i orlej twarzy Anglika, który wyglądał tak, jakby cały składał się z muskułów, kości i mózgu. Dżarwis Basza był wtajemniczony w sprawy „Antouna", więc obeszło się bez wstępów, opowiedziałem krótko historyę zniknięcia tych pań z Bedr el Dzemalym i o tem, jak Fenton poszedł ich szukać i jaką otrzymaliśmy od niego wiadomości.

— Dom pod krokodylem — rzekł Dżarwis Basza, przeczytawszy list. Hm. Czy pan wie coś o tym domu?

— Znam stare historye, z nim związane. Jeżeli jego reputacya dzisiejsza odpowiada dawnej. — — —

— Nie zupełnie. Oczyszczono ją trochę. Stał się m o n u m e n t h i s t o r i q u e. Zresztą mniejsza z tem. Proszę zaczekać chwilę.

Basza wyszedł, pozostawiając mnie z mojemi myślami, które zajęte były Domem pod krokodylem. Kto zna Kair słyszał o tym domu, zbudowanym przez Defterdara Ahmeda dla księżniczki Zohry. Historya jego owiana była tyluż podaniami, co zbrodniami ścinającemi krew w żyłach. Imię swe zawdzięczał olbrzymiemu krokodylowi, którego Ahmed zabił gdzieś na dalekiem południu i powiesił „na szczęście" nad bramą swego pałacu. Kiedy zaś Zohra opuściła ten dom i wyjechała do Konstantynopola, nikt nie chciał zamieszkać w jego murach i pałac zaczął się zmieniać w ruinę.

Gdy w kilka minut wrócił, rzekł do mnie:

— Może pan być obecny przy całej sprawie, jeśli pan zechce. Wysłałem białego superintendenta z moją policyą, aby zajęli dom. Nie wiem jednak, co tam być może, Zarządziłem między innemi, aby w pobliżu stała zamknięta a r a b e j a dla pana. Pozna ją pan po czerwonej kamelii, którą ma stangret, Arab, na płaszczu europejskim. Weź pan też ten browning na wypadek jakiegoś napadu.

Wraz z młodym urzędnikiem policyi, Allenem, wyszedłem na ulicę. Ulice, któremi szliśmy, były tak wązkie, że skrawek nieba zawieszony u szczytu tego wąwozu starych domów zdawał się być cienką linią błękitną. W rychle zobaczyliśmy policyę, złożoną z tubylców. Jedni byli zbrojni w drągi żelazne, drudzy mieli zwykłe laski. Przed domem, nad którego bramą wisiał duży krokodyl, podszedł do nas sierżant i raportował, że wszystko wykonano, jak było w rozkazie. Dom jest szczelnie otoczony. Mysz nie mogła się od tej chwili niepostrzeżenie przecisnąć. Ponieważ brama była od wewnątrz zamknięta, przystawiono drabinę, aby się dostać do środka przez okno. Kilka drabów, ze zręcznością małp, wdarło się po drabinie i wyjąwszy parę szyb, znikło w otworze okna. W tej chwili sierżant zastukał do bramy. Po pewnym dopiero czasie wychyliła się ztamtąd postać w białym turbanie i z białą brodą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. 2830/14. Edykt licytacyjny. Na wniosek Ozyasza Kuflika z Brzozowa strony egzekwującej odbędzie się dnia 12 marca 1919 o godz. 9 przed południem w biurze Nr. 15 na zasadzie warunków, których się nie zatwierdza, licytacya następujących realności: księga gruntowa 1. Przysietnica, whl. 587, pb. 29, pgr. 5015/2, 5016/2, 5017, 5018/2, 5032/2, 5032/3, 5033/2, 5034/1, 5035/2, 5036/2, 5037/2, 5038/1, 5040/2, 5041/1, 5043/2, 5043/4, 5046/1, 5046/3, 5103/2, 5103/5, 5103/6, 5103/8, 5106 i 5107/2, 5108/1, 5122/2, 5123/2, wartość szacunkowa 25.941 kor., najniższa oferta 17.294 kor.; 2. ks. gr. Przysietnica, lwh. $^1/_2$ 589, pgrt. 5014, 5039, 5052, 5044, 5045, 5092/2, 5099, 5103/3, wartość szacunkowa 3385 kor., najniższa oferta 2258 kor., 3. ks. gr. Przysietnica, whl. $^1/_3$ 590, pgrt. 5072, 5073, 5095, 5227, wartość szacunkowa 524 kor., najniższa oferta 350 kor. Do realności whl. 587 ks. gr. gm. kat. Przysietnica należą następujące przynależności: dom, drzewostan i piwnica oszacowane na 6260 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Brzozów, 28 stycznia 1919. (156 3—3)

E. 234/18 (10). Edykt licytacyjny. Dnia 27 lutego 1919 o godz. 11 przed południem odbędzie się w tut. sądzie w biurze Nr. 11 licytacya: a) realności whl. 563 gminy Posada olchowska, b) połowy realności whl. 719 tej samej gminy. Wartość szacunkowa realności ad a) wynosi 6000 kor., ad b) 500 kor. Najniższa oferta odnośnie do obu realności wynosi kwotę 4334 kor., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, 20 stycznia 1919. (155 3—3)

Amortyzacye.

L. czyn. T. V. 6/14 (8). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Błażeja Szewczyka w Nowinach. Według zaprzysiężonych zeznań Michała Matysa, Michała Tryka i Jana Umińskiego Błażej Szewczyk, urodzony dnia 2 lutego 1880 w Radomyślu nad Sanem syn Jana i Antoniny z Buchajów miał umrzeć w Westfalii w roku 1910 czy też 1911 a na pogrzebie jego był obecnym Michał Tryk i zwłoki Błażeja Szewczyka rozpoznał. Gdy wobec powyższego jest prawdopobnem, że Błażej Szewczyk poniósł śmierć, przeto na prośbę Maryi Szewczykowej w Nowinach wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora adw. dr. Dzierżyńskiego w Rzeszowie, którego się zarazem mianuje obrońcą węzła małżeńskiego, aż do dnia 30 maja 1919 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd obwodowy. Oddział V.

Rzeszów, 22 stycznia 1919. (145 3—3)

T. V. 58/18 (2). Na wniosek Abrahama Geschwinda w Rzeszowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa Towerzystwa wzajemnych zaliczek i oszczędności w Rzeszowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką Nr. 2028 na kwotę 1362 kor. 20 hal. i na nazwisko „Henryk“ opiewająca.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 26 listopada 1918. (137 3—3)

T. V. 53/18 (3). Na wniosek Beili z Wurzlów Reichowej żony Chaima w Rzeszowie ul. Grunwaldzka l. 30, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: 1. książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnych zaliczek i oszczędności w Rzeszowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką Nr. 1908 na kwotę 2600 kor. i na imię Chaima Reicha i Beili Wurzel opiewająca, wystawiona w dwu egzemplarzach, której jeden egzemplarz zaginął, oraz 2. książeczka wkładkowa Towarzysiwa kredytowego i oszczędności w Rzeszowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką Nr. 7209 na kwotę 1200 kor. i na imię Chaima Reicha i Beili Wurzel opiewająca, wystawiona w dwu egzemplarzach, której jeden egzemplarz zaginął.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 28 listopada 1918. (138 3—3)

T. V. 57/18/2. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Jana Lisztonia syna Jakóba z Mirocina. Jan Lisztoń, syn Jakóba, mąż Zofii z Pędzińskich, rolnik z Mirocina, urodzony w r. 1885, który w r. 1914 pełnił służbę wojskową przy 90 p. p. 13 kompanii znajdował się w czasie od 22 do 31 stycznia 1915 w bitwie pod Polaną i Wolą niżną na froncie rosyjskim i wedle pisma c. i k. batalionu zapasowego Nr. 90 Exh. Nr. I/503 st. z daty Jicin 7 sierpnia 1918 od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Jan Lisztoń w bitwie tej zginął, przeto na prośbę Zofii z Pędzińskich Lisztoniowej z Mirocina wdraża się po myśli ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 D. u. p. ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 129 D. u. p. rozp. min. spraw. z 8 kwietnia 1917 Nr. 134 D. p. p. postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udowodniono sąd albo kuratora adw. dr. Reicha w Rzeszowie aż do dnia 25 listopada 1919 o zaginionym Janie Lisztoniu. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięto o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd obwodowy Oddział V.

Rzeszów dnia 20 listopada 1918. (139 3—3)

T. V. 42/18 (3). Na wniosek Chaji Blumenberg, właścicielki realności w Słocinie, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej książeczki wkładkowej Kasy oszczędności miasta Rzeszowa Nr. 24.299 na kwotę 7128 kor. 25 hal. a na nazwisko Chaji Blumenberg opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 18 października 1918. (129 3—3)

T. V. 55/18 (3). Na wniosek Herscha Silbera starszego w Rozwadowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 1 roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: dwie książeczki wkładkowe powiatowej Kasy oszczędności w Tarnobrzegu każda na 5000 kor. opiewająca, wystawione a mianowicie Nr. 7232 na nazwisko „Bina Silber recte Rosen“ zaś Nr. 7233 na nazwisko „Chaja Silber recte Rosen“.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Rzeszów, 22 listopada 1918. (136 3—3)

T. 28/18 (4). Sąd obwodowy w Sanoku wzywa Jakóba Wilusza, byłego zarządcę dóbr w Załobku, który w grudniu 1914 roku lub styczniu 1915 roku wywieziony został przez wojska rosyjskie do Rosyi, aby do dnia 1 marca 1920 roku dał sądowi wiadomość o sobie, gdyż w przeciwnym razie po dniu 1 marca 1920 roku uznanym będzie za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 15 stycznia 1919. (151 3—3)

T. V. 33/18 (6). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Józefa Tyczyńskiego z Wierzawic. Józef Tyczyński, syn Michała i Agnieszki, urodzony dnia 6 marca 1864 w Wierzawicach, mąż Agnieszki z Gądków, wyjechał w sierpniu 1914 jako forszpan wojsk austr.-węg. do Królestwa Polskiego i według zaprzysiężonych zeznań świadka Wojciecha Stempienia z Siedlanki zmarł tenże Józef Tyczyński w roku 1914 w Kurzynie i na cmentarzu w Kurzynie pochowanym został. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Józef Tyczyński zmarł przeto na prośbę żony Agnieszki Tyczyńskiej wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora dr. Grychowskiego w Leżajsku aż do dnia 21 października 1919 o zaginionym Józefie Tyczyńskim. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci i o rozwiązaniu małżeństwa. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się p. adwokata dr. Jana Dzierżyńskiego w Rzeszowie.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 21 październ. 1918. (130 3—3)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 132. (218)

Ogłoszenie.

Podaję do wiadomości, że przeciw wyborowi posłów do Sejmu ustawodawczego z okręgu wyborczego Nr. 43 (powiaty polityczne Rzeszów-Ropczyce-Strzyżów) protest wniesiony został.

Do wniesienia zarzutów przeciw treści protestu, wyznaczam termin 10 dniowy.

Przed upływem tych 10 ciu dni, wolno każdemu wyborcy przeglądnać protest i powziąć odpisy w lokalu Głównej Komisyi wyborczej w gmachu sądu obwodowego w Rzeszowie w biurze prezydenta sądu w godzinach urzędowych.

Rzeszów, 14 lutego 1919.

Przewodniczący Głównej Komisyi wyborczej:
Dobrowolski.

Wyroki prasowe.

Pr. III. 8/19. Obwieszczenie. Sąd krajowy karny w Krakowie jako prasowy orzekł na wniosek Prokuratoryi Państwa, że treść pisma ulotnego „Socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy“ w rocznicę zwycięstwa ludu robotniczego, 7 listopada 1917, 7 listopada 1918 zawiera w swej osnowie znamiona zbrodni gwałtu publicznego z § 58 uk., że zakazuje się rozszerzania tego pisma ulotnego zatwierdza się zarządzoną przez Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego pisma, a wszystkie pojawiające się egzemplarze mają być niszczone.

Sąd krajowy karny, Oddział III.

Kraków, dnia 12 lutego 1919. (193)

Firmy.

Firm. 579 Rg. A. II. 99. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 26 września 1918. Wpisano przy firmie: Brzmienie: Biuro dostaw kamienia i materyałów budowlanych Kasprzycki i Ska we Lwowie. Siedziba: Lwów, ul. Akademicka 14. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: wystąpił spólnik Ludwik Kasprzycki. Odtąd właścicielem firmy: Karol Grodki i Tadeusz Moszyński.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 20 września 1918. (181)

Firm. 23/19 oddz. C I. 52. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowych firm spółkowych. Do rejestru oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Skawina. Brzmienie firmy: Pierwsza galicyjska fabryka wyrobów kamionkowych i szamotowych w Skawinie. Prokurę udzielono kierownikowi komercyalnemu p. Wilhelmowi Wortmannowi w Skawinie zamieszkałemu, który podpisywać będzie firmę w ten sposób, że pod wyciśniętą stampilią lub wydrukowaną lub przez kogokolwiek wypisaną nazwą firmy wypisze własnoręcznie swe nazwisko z dodatkiem wskazującym prokurę kolektywnie z jednym z zawiadowców spółki. Dzień wpisu 16 stycznia 1919.

Sąd krajowy, jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 15 stycznia 1919. (195)

Firm. 632/19 Spół. III. 73. Zmiasy i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedyńczych i spółek. Do rejestru oddział A. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Zwierzyniec pod Krakowem. Brzmienie firmy: Fabryka farb dawniej J. Karmański i Ska obecnie Gabryel Górski i Ska w Zwierzyńcu. Wystąpili jako spólnicy i komandytnik tej firmy skutkiem czego powstała firma pojedyńcza; wyłącznym posiadaczem tejże firmy jest obecnie Maksymilian Chyżewski, który odtąd firmę podpisywać będzie w ten sposób, że pod wypisaną lub wyciśniętą firmą umieści swój podpis. Prokurę dr. Edwarda Palzemiusa, Maryana Lewandowskiego i Ludwika Halskiego wykreślono. Prokurę udzielono: Obecny posiadacz firmy ustanawia prokurzystą Rudolfa Dobrzańskiego, urzędnika Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, który będzie podpisywał firmę w ten sposób, że pod wypisaną lub wyciśniętą firmą umieści swój podpis Rudolf Dobrzański z dodatkiem ppa. Dzień wpisu 4 stycznia 1919.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 4 stycznia 1919. (205)

Firm. 717/18. Wpisano do rejestru firm spółkowych. Siedziba firmy: Grodzisko, powiat pol. Łańcut. Brzmienie firmy: Chaja Horowitz et Tobias Kneitel. Przedmiot przedmiot przedsiębiorstwa: handel hurtowny i drobiazgowy masła, sera i jaj. Forma spółki: jawna spółka handlowa. Spólnicy osobiście odpowiedzialni: Chaja Horowitz, kupcowa w Grodzisku i Tobiasz Kneitel, kupiec w Grodzicku. Podpis firmy: Firmę spółki podpisywać będą spólnicy w ten sposób, że każdy z nich podpisze swe imię i nazwisko a spólnik później podpisujący łącznik „et“ po swoim podpisie, względnie przed swim podpisem. Do zastępstwa spółki na zewnątrz oraz do podpisania firmy upoważnieni są oboje spólnicy i to tylko wspólnie. Spółka rozpoczęła się z dniem 22 października 1918 na mocy kontraktu z daty Krosno 22 października 1918 L. rep. 2644.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 9 listopada 1918. (134)

Doniesienia prywatne.

Kasa Oszczędności miasta Rzeszowa

podaje do wiadomości, iż wobec zmiany stosunków na targu pieniężnym

obniża z dniem 1 kwietnia 1919

stopę procentową:

1. Od wkładek złożonych w czasie do końca 1914 na 3 prc.
2. Od wkładek złożonych począwszy od roku 1915 i w latach następnych na 2 prc.

Podatek rentowy z dodatkiem wojennym opłacać będzie Kasa jak dotąd z własnych funduszów.

Kto w ciągu miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia, a najdalej do dnia 15 marca 1919 nie zgłosi się po odebranie wkładki, uważany będzie za zgadzającego się na zmianę stopy procentowej.

Rzeszów, dnia 11 lutego 1919. (162 3—3)

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa.

Dr. Jabłoński. **B. Dzianott.**

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

Należytość pocztową gotówką opłacono.